

Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 3 marca 1935 r

№ 11

... W pleśni jest moc! W jej dźwiękach
jest siła, co kruszy skały.
W wieslniczych nieraz piosenkach
są gromy. I naród cały
ożywcza rosę z nich pije,
oddycha, wierzy i żyje,
i wstaje obrzymem po młokach...

Cześć pieśni!

Było to wcale niedawno, kiedyśmy mogli użyć nielada przyjemności — posłuchać znakomitego chóru „Harfy” warszawskiej. Jedni w Rydze, drudzy w Daugawpilsie na koncertach, inni za pośrednictwem radja. Wtedy to przemówiło w nas jednym z nas utęsknienie za pieśnią — nie w uroczyste święta, jak przyjazd „Harfy”, a taką — na codzień.

Nic dziwnego, w duszy polskiej pieśń ma miejsce poczesne i utrwalone. Skarbiec pieśni ludowych jest nieprzebrany. Literatura muzyczna pieśniarska jest obfita. Żołnierz polski, krwawiąc na polach bitew dawniej i w zmierzeniach się ostatnich, dołożył nie skąpo w pieśniach bądź to porywających, bądź to przekornych, pełnych rubasznego dowcipu i humoru, czy też wiejących dumną rezygnacją. Ponadto do różnorodności i wartości pieśni polskiej przyczynił się, według znanej powszechnej zasady, fakt, że utrwalała ona to, co już zaginęło w rzeczywistości.

Nic więc dziwnego, że gdy rozruszano nas, odczuliśmy niepokój spowodu tego, że jakoś bezradnie poczynamy z częścią bogactwa narodowego, że czerpiemy z obfitego źródła wcale, wcale mało. I to wtedy, kiedy obok ludność łotewska śpiewa z zapalem, wykorzystując, jednocześnie uzupełniając, swoje skarby pieśniarskie.

Więc cóż z nami? Jakie pieśni krążą pomiędzy nas? Pokolenie starsze znało i dziś jeszcze pamięta pieśni powstańcze, z roku 1863-go. Z tego i ze szczupłej ilości piosenek przynależnych do tamtego okresu coś się ostało przez czas dłuższy. Potem wkroczyła pieśń rosyjska. Dalej, z odrodzeniem Polski, nastąpił dopływ pieśni polskiej i poczęła się bliższa znajomość z pieśniarstwem łotewskim, którego bogactwo i teżyzna ujawniły się z całą mocą w Łotwie niepodległej.

Ale jak teraz stoi sprawa? Że zaczynamy poznawać literaturę pieśniarską — to wiemy, lecz w jakiej mierze i kto u nas śpiewa? Śpiewają — białłmy otwarci — harcerze i harcerki, reszta to przeważnie pomrukiwanie piosenek ludowych i legjonowych. Możemy wyróżnić chóry kościelne, jednak tych jest bardzo mało i pieśń świecka z trudnością do nich dociera.

Czy mamy stan taki przedłużać w niechętność? Nie! Czas młodym zbratać

się z wszbogacającą się wielostronnie rytmika i pojemnością pieśni, czas starszym odmłodzić siebie w orzeźwiająjącym nurcie pieśniarstwa. Mobilizujmy siebie do chórów!

Leć piosenko nad nami melodją weselną, otulaj melancholją łagodną, pokrzej — bowiem siłę masz!
Pieśni, tobie cześć!

Jerzy Bryc



Przedwiośnie

DZIAŁ RELIGIJNY

Ewangelja na niedziele zapustną

u św. Łukasza, w r. 18.

O przyszłej męce Pańskiej i uleczeniu człowieka ślepego

W on czas: wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie człowieczym. Bo będzie wydan poganom: i będzie nairawan, i ubiczowan, i upłwan: a ubiczowawszy zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli: i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, co by to było. I powiedział mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A niektórzy, co szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A Jezus,

stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: co chcesz, abym ci uczynił? a on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: przejrzyj. Wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał: i szedł za nim wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Kościół św. przygotowując nas do gorliwszego obchodu Wielkiego Postu, Ewangelją dzisiejszą przypomina nam mękę Chrystusową, która najwidooczniej wykazuje i wielkość miłości Boga ku nam, i razem okropną obrzydliwość grzechu, będącego powodem i przyczyną tej męki. Także przypominając wielką wiarę i usilną prośbę ślepego z Jerychu, otrzymującego od Chrystusa Pana cudowne uleczenie, pobudza nas do mocnej wiary i wytrwałej modlitwy, które są jedynymi środkami dla otrzymania od Boga łaski, oświecającej nasz umysł, i leczącej serce od duchownej ślepoty.

TYDZIEŃ

Rezultaty przyjacielskiego wezwania Ministra-Prezydenta Dr. K. Ulmanisa

Jak donosi „Brwa Zeme“ w trzy tygodnie ogłoszeniu przez Ministra-Prezydenta przyjacielskiego wezwania — pod adresem Funduszu Kultury nadesłano z całej Łotwy 16.000 oraz zapowiedziano nadesłanie 15.700 tomów książek. Poza to ofiarowano na potrzeby Funduszu Ls. 10480 w gotówce oraz cały szereg cennych przedmiotów różnego rodzaju. Ofiary zostały rozdzielone pomiędzy 153 szkoły, 4 ludowe biblioteki, liczne towarzystwa i t. d.

15 rocznica wyzwolenia Łatgalji

(h. t.). Jak już donosiliśmy obchód święta wyzwolenia całej Łatgalji zorganizowany zostanie w dniu 30 maja.

Oprócz uroczystych akademii, przemówień i referatów w projekcie jest przewidziane urządzenie w tym dniu święta pieśni i gimnastyki. W tym celu powołano specjalny komitet, w skład którego weszli: burmistrz rezekeński N. Skangel, dowódca garnizonu rezekeńskiego pulk. J. Lepiņ, prezes Zarządu powiatu rezekeńskiego F. Kozul-Kaža, dowódca 17 rezekeńskiego pułku ajsargów W. Zaran, dyrektor rezekeńskiego gimnazjum S. Jaudzems i inni.

Jak się dowiadujemy, Komitet Organizacyjny poczynił starania w departamencie kolei w sprawie uzyskania zniżek kolejowych dla biorących udział w obchodzie.

Główne uroczystości odbędą się w Rezekne.

Walne zebranie T-wa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego

Dnia 22. lutego r. b. w kasynie Oficerskiem odbył się doroczne walne zebranie T-wa. Przewodniczył zebraniu, zastępca prezesa T-wa, prezydent miasta Rygi p. Hugo Celmiņš, Sekretarzowali b. minister spraw zagranicznych, dyrektor W. Salnajs i K. Būrgers. Na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili przez powstanie zmarłych w roku ubiegłym, jednych z aktywniejszych członków T-wa małżonkę wicepremiera M. Skujenięka, gen. Kaleja oraz reagenta Purgala.

Następnie zebrani jednomyślnie wybrali członkami honorowymi wicepremiera p. M. Skujenięka i pośa nadzwyczajnego R. P. ministra Z. Beczkowicza. Przegląd pracy za rok 1934. został przyjęty bez dyskusji. Liczba członków T-wa, z członkami sekcji akademickiej, stanowi przeszło 250 osób.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał prezes komisji senator Nagujewski. Projekt budżetu na rok 1935 został przyjęty w sumie Ls 4640.—. Z sumy tej Ls 1500.— jest przewidziane na wydawnictwo pisma poświęconego sprawom T-wa oraz sprawom zbliżenia kulturalnego obu Narodów. Artykuły w tem piśmie będą drukowane w języku łotewskim i polskim.

Do zarządu, na następne 3 lata, zostali obrani pp.: prezydent H. Celmiņš, prof. K. Rączewski, dyr. W. Salnajs, wicepremier M. Skujenięka, K. Būrgers, prof. Straubergs, dyrektor J. Weciņš. Kandydatami pp.: A. Błodnieks, R. Makowski i dyrektor E. Ozoliņš.

W skład Komisji rewizyjnej weszli pp.: senator Nagujewski, A. Kurau i M. Miljons.

Po zebraniu odbył się podwieczorek, który zaszczylił swą obecnością wicepremier M. Skujenięka, poseł

Rz. P. minister Z. Beczkowicz, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, wyższych sfer polityczno-społecznych i naukowych, oraz liczni goście z łotewskiego i polskiego społeczeństwa.

W czasie podwieczorku warszawski męski chór „Harfa“, pod batutą prof. Władysława Lachmana, odśpiewał kilka piosenek. Parę piosenek odśpiewał artysta Opery Warszawskiej, Adam Dobosz. Mir—.

Szef polskiego Sztabu Głównego w Rydze

W dniu 26-go lutego b. r. w osobnym salon-wagonie przybył do Rygi szef polskiego Sztabu Głównego general brygady Janusz Tadeusz Gašiorowski, w asyście płk. dyplomowanego inż. Jerzego Engliża, majora dypl. J. Aleksandrowicza i adiutanta kapitana K. Horocha. Z Warszawy generałowi towarzyszył attaché wojskowy Łotwy płk Kluge, a w Zengale spotkał gościa attaché wojskowy R. P. w Rydze płk. Andrzej Libich.

Na dworcu gen. J. Gašiorowski został powitany przez szefa sztabu gen. M. Hartmanisa, ze swymi zastępcami płk. H. Rozenszteinem i gen. J. Francisem, dowódcy garnizonu gen. F. Wirsaitisa, szefa wydziału informacyjnego sztabu armji pulk. G. Kikulis, komendanta miasta płk. Malcenieka i wyższych oficerów, jak również przez Posła R. P. w Rydze ministra Z. Beczkowicza, sekretarza Poselstwa Z.

Łeckiego, Konsula Rosieckiego i sekretarza Konsulatu K. Rokickiego.

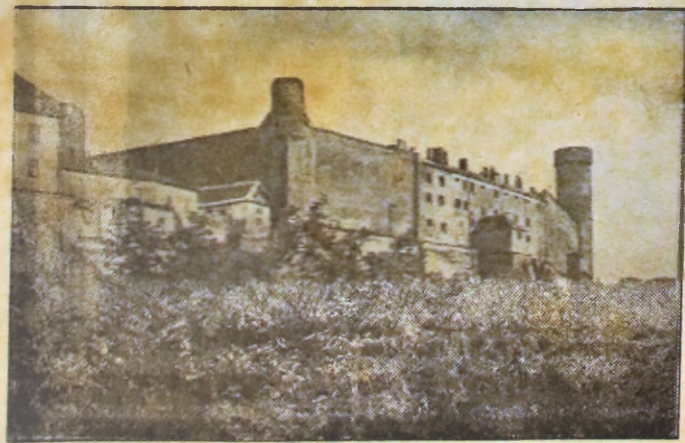
Na placu przed dworcem została ustawiona kompanja honorowa ze sztandarami i orkiestrą. Po poznanju się ze spotykającym gen. Gašiorowski w towarzystwie gen. Hartmanisa przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem ta przedefilowała przed generałami.

Generał Gašiorowski w dniu 27-go lutego złożył wizyty oficjalne oraz został przyjęty przez Prezydenta Państwa. W godzinach przedpołudniowych generał złożył wieniec na Bratnich Mogiłach. W ciągu dnia odbył się cały szereg przyjęć w wyższych wojskowych dygnitarzy łotewskich, jak również w attaché wojskowego płk. Libicha. 28-go wieczorem goście odjechali do Tallina.

Święto dzieci w Rydze

Pod przewodnictwem dyrektora O. Silisa odbył się posiedzenie przedstawicieli 19 organizacji w sprawie święta dzieci. Święto dziecka ustalono na 18 i 19 maja, przy czem przewiduje się, że wezmą w niem udział wszystkie szkoły i około 70.000 dzieci. W pierwszym dniu święta odbędą się nabożeństwa i przedstawienia w teatrach i kinach, drugim dniem zabawy w poszczególnych okręgach. Został powołany specjalny Komitet złożony z przedstawicieli t-wa przyjaciół, dzieci, inspektorów szkolnych, organizacji i po jednym przedstawicielu mniejszościowych związków nauczycielskich.

Zamiast „leiszi“ — „lietuwiezi“. Wydział prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych komunikuje, że Rząd Litewski prosi prasę łotewską o używanie zamiast słowa „leiszi“ — „lietuwiezi“.



Starożytny zamek w Tallinie
służący za siedzibę
głowy Państwa Estońskiego

W ŁOTWIE

Święto Niepodległości Estonii

W dniu 17-ej rocznicy Niepodległości Estonii, staniem Towarzystwa Łotewsko-Estońskiego zbliżenia w sali Czarnogłowych odbyła się uroczysta akademja, na której byli obecni: Prezydent Państwa A. Kwiesis, premier Dr. K. Ulmanis z członkami gabinetu, przybyli z Estonii zastępca premiera estońskiego.

K. Eupalu, prezes estońsko-łotewskiego t-wa prof. Piip, Korpus dyplomatyczny oraz liczni reprezentanci armji, świata literackiego i artystycznego. Akademję zagał prezes łotewsko-estońskiego t-wa adwokat przysięgły M. Anton, po przemówieniu, którego chór studencki z Tartu wykonał hymny łotewski i estoński. Następnie zabrał głos wice-premier M. Skujenieks, który mówił o braterstwie łączącym oba narody, o dozgonnej przyjaźni, której wyrazem będzie pomnik, który zostanie wzniesiony w Łotwie, jako symbol przypominający przyszłym pokoleniom wspólne dzieje historyczne obu narodów. Przemawiali również delegaci rządu estońskiego wice-premier K. Eupalu i prof. Piip, którzy w szczerych i serdecznych słowach mówili o braterskich więzach łączących oba narody. Prof. Piip swą mowę wygłosił w języku łotewskim.

Po przemówieniach nastąpiła część koncertowa, wykonana przez artystów estońskich i łotewskich. Akademja, którą cechował serdeczny i podniosły nastrój, zakończyła się balem.

Delegacja do Ministra Oświaty

Dnia 6 lutego r. b. odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Nauczycieli Szkół Polskich w Rydze.

Omawiano sprawę podręczników polskich w związku z rozporządzeniem Ministra Oświaty o zabronieniu używania podręczników wydanych zagranicą.

Walne Zebranie obratło delegację w składzie dyrektora J. Mierzwińskiego i prezesa Związku Nauczycieli, M. Makowskiego, której polecono zwrócić się do Ministra Oświaty z prośbą o prolongowanie terminu używania tych podręczników na pewien czas, podczas którego zdolanoby opracować i wydać podręczniki polskie w Łotwie. Postanowiono również prosić o pomoc materialną na tego rodzaju wydawnictwa.

Obrona delegacja zwróciła się z powyższymi prośbami do Ministra Oświaty p. Adamowicza, który, po wysłuchaniu całego szeregu rzeczowych argumentów, przytoczonych przez delegację, ustosunkował się pozytywnie, obiecując sprolongować termin używania w szkołach polskich podręczników wydanych zagranicą oraz okazać pomoc materialną na wydanie podręczników polskich w Łotwie.

zaznacza Min. Adamowicz, weszli nie tylko Łotysze ale i mniejszościowi nauczyciele, którzy potrafili należycie prowadzić pracę w szkołach mieszanych.

Rozważając i tłumacząc te wyniki zestawień statystycznych Minister Oświaty wyjaśnia, że zmniejszenie ilości szkół, uczni i nauczycieli nie jest bynajmniej konsekwencją dążenia do powstrzymania rozwoju szkolnictwa lub chęci upośledzenia go. Jest to jedynie wynikiem nowego prawa szkolnego, które przesunęło o rok jeden wiek ustalony dotąd dla dzieci podlegających obowiązkowemu nauczaniu oraz wprowadziło bardziej ścisłe określenie narodowości przy przyjmowaniu do tej lub innej szkoły. Dochodzi i to jeszcze, że u ludności budzi się większe zainteresowanie do szkół fachowych (zawodowych) gdzie ilość uczni stale wzrasta.

Szkolnictwo średnie, jak to widać z przemówienia Ministra Oświaty, nie uległo znaczącym zmianom. Istnieje obecnie 53 łotewskie, szkoły średnie (o typie gimnazjum), 9 rosyjskich, 7 niemieckich, 13 żydowskich, 3 polskie, 2 białoruskie i 1 litewskie. Same przez się zlikwidowały 6 mniejszościowych szkół średnich, posiadających znikomą ilość uczni i istniejących dotąd jedynie dzięki nadzwyczajnym zapomogom państwowym, udzielanym naskutek starań Posłów Sejmowych.

Państwo utrzymuje dziś 31 gimnazjum, samorządy 11, przyczem tylko samorząd ryski daje sobie radę z utrzymaniem swych 3 gimnazjów bez stałej zapomogi państwowej. Pozatem istnieje jeszcze 12 prywatnych gimnazjów, które dostają od państwa większe lub mniejsze subwencje.

Kończąc swe przemówienie Minister Oświaty zaznacza, że przewidywane nową ustawę szkolną zwiększenie ilości dni zajęć w szkołach nie dotknie wakacyj letnich, a przewidywane egzamina przejściowe nie staną się murem, utrudniającym naukę młodzieży.



Prezydent Estonii — K. Petss

Szkolnictwo w Łotwie

Z przemówienia Ministra Oświaty L. Adamowicza przez radio w dniu 20 lutego r. b.

Nowe prawo szkolne z roku 1934 zmusiło resort Oświatowy do przeprowadzenia tak szerokiego i gruntownego przekształcenia, że pracę tę można przyrównać do ułożenia zupełnie nowego systemu i ustroju.

Dane statystyczne, które tu przytaczam — mówi p. Minister — są wzięte na 1 grudnia 1934 r. i chociaż materiał statystyczny nie jest dotąd całkowicie opracowany, jednak przemawia językiem zupełnie zrozumiałym i wyraźnym, wykazując kierunek, w jakim zdąża rozwój nowego szkolnictwa.

W szkolnictwie podstawowym jesień 1934 roku przyniosła znaczne zmiany w życiu zarówno szkół jak i nauczycieli. Wszystko, co się narodziło z racji wymagań poszczególnych osób, grup i partij i nie odpowiadało rzeczowym potrzebom — zostało już w większym czy mniejszym stopniu przewartościowane i wypienione.

Przebudowując sieć szkolnictwa, podstawowego wypadło połączyć znaczną ilość szkół, które posiadały nieznacznie liczbę uczni.

Dzisiaj szkolnictwo podstawowe przedstawia się jak następuje:

	Było w 1933/34	Jest obecnie	Zmniejszyło się lub zwiększyło w liczbach w %
Szkół łotewskich	1502	1492	- 10 - 0,66
niemieckich	88	92	+ 4 + 4,55

rosyjskich	236	204	- 32 - 13,56
białoruskich	23	17	- 6 - 26,06
polских	35	23	- 12 - 34,28
żydowskich	109	78	- 22 - 22,00
litewskich	13	12	- 1 - 0,77
estońskich	4	4	- -
mieszanych	56	69	+ 13 + 23,21
Razem	2057	1981	- 76

Zmniejszenie ilości szkół dotknęło wszystkie okręgi Łotwy z wyjątkiem Zemgale. W Rydze ubyło 5 szkół, w Widzeme 9, w Kurzeme 7, w Latgalji 65. W Zemgalji ilość szkół wzrosła o 12, przeważnie kosztem pow. Ilukszańskiego, gdzie założono nowych 14 szkół.

Ogólna ilość uczni w szkołach podstawowych też uległa zmniejszeniu. Zamiast 216,045 uczni w ubiegłym roku szkolnym, w tym sezonie liczba uczni wyniosła 212,277, czyli o 3818 uczni mniej — zmniejszyła się z tej racji i ilość nauczycieli z 8556 do 8530.

W ilościowym składzie nauczycielstwa w stosunku do szkół poszczególnych narodowości zasły następujące zmiany:

Szkół	łotewskich	ubyło	10	nauczycieli	przybyło	+ 340
niemieckich	6	•	•	•	•	- 99
rosyjskich	32	•	•	•	•	- 142
żydowskich	22	•	•	•	•	- 124
polских	12	•	•	•	•	- 60
białoruskich	6	•	•	•	•	- 19
litewskich	1	•	•	•	•	- 2
mieszanych	13	•	•	•	•	+ 76

Do tej ostatniej liczby, 76-ciu nauczycieli jak to



NA SZEROKI

Do państw bałtyckich

Spowodu wyjazdu Szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego „Polska Zbrojna“ zamieszcza następujący artykuł:

„Już dziś dla nikogo na świecie, a tem bardziej dla nas, nie ulega wątpliwości, iż Polska jest krajem bałtyckim. Jesteśmy związani z naszym morzem odwieczną tradycją i najbardziej żywotnymi interesami natury gospodarczej i politycznej. Wprost fantastyczna rozbudowa Gdyni, która, mimo szalejącego kryzysu, rozwija się wspaniale, oraz przeważający udział naszych obu portów w bilansie handlowo-gospodarczym państwa, świadczą najlepiej o tem, czem morze jest dla Rzeczypospolitej.

Będąc państwem bałtyckim, Rzeczpospolita graniczy ze wszystkimi państwami, które dotykają wód tego bursztynowego morza, albowiem nic tak nie zbliża z sobą narodów, jak morze. Pokój opiera się przede wszystkim na dobrych stosunkach między sąsiadami. Ponieważ prowadzimy politykę jaknajbardziej i najrealniej pokojową, żyjemy w zażyłej lub poprawnej przyjaźni z rodziną państw, okalających Bałtyk. Mało ważki zgrzyt litewski nie może popsuć tej ogólnej harmonii.

Mamy tu na myśli ścisłą rodzinę, bałtycką, jaką stanowią dla Polski Łotwa, Estonia i Finlandja. Rzeczpospolita żyje z tą grupą państw w dawnej i wypróbowanej przyjaźni. Łączy nas z nią wspólne interesy gospodarcze i polityczne, podobne poglądy na szereg podstawowych zagadnień w Europie wschodniej, wspólne umiłowanie wolności, a z Łotwą nawet braterstwo broni, wyrosłe na polach bitew w walce o niepodległość.

Porozumienie i przyjaźń między politykami, sterami gospodarczymi i kulturalnymi krajów — to rzecz bardzo wielka. Ale nie tak nie zapewnia pokoju, nie tak nie zacieśnia przyjaźni, jak wspólny język między żołnierzami poszczególnych narodów.

Czynnik wojskowy Polski, Łotwy, Estończy i Finlandji są z sobą oddawana w żywym i koleżeńskim kontakcie. W ostatnim czasokresie gościliśmy u siebie najwyższych przedstawicieli armij wymienionych trzech państw. Aby odpowiedzieć na te wizyty i iść dalej drogą wzajemnego zacieśniania dobrych stosunków, udaje się dziś w odwiedziny do Rygi, Rewla i Helsingforsu nasz szef Sztabu Głównego.

Droga przedstawicieli naszej armji wiedzie przede wszystkim przez sąsiedzką Łotwę. Żyją tam jeszcze chyba wspomnienia dawnego braterstwa broni Polski i Łotwy, zadzierzgnięte w okresie, gdy nasi żołnierze szli na pomoc łotewskiej armji, zagrożonej od południa przez dochodzącą do skutku pod koniec roku 1919 ugodę litewsko-sowiecką.

Specjalnie serdeczne i braterskie przyjęcie czeka bezwątpienia naszego szefa Sztabu Głównego w Estończy. Przyjaźń polsko-estońska przetrwała bowiem już wszelkie próby wzajemnej wierności i zaufania, w sposób nigdy i w żadnej dziedzinie nie zamącony. Z równie miłym i koleżeńskimi uczuciami staną przedstawiciele naszej armji na gościnnej ziemi finlandzkiej, by mocniej zadzierzgnąć węzły przyjaźni z tym najbardziej od nas oddalonym krajem bałtyckim.



Gen. J. Gąsiorowski

Wynalazek Prezydenta Polski w służbie higieny pracy

Warszawa. — W oddziale Higieny Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie powstaje nowa instalacja wynalazku Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego. Połączona ona będzie z nowobudującą się t. zw. komorą wentylacyjną, która służy do badań wpływu czynników klimatycznych na zdrowie. Cała instalacja jest już w trakcie budowy.

Wpływ czynników klimatycznych na zdrowie ludzkości jest rzeczą powszechnie znaną. Powodują one wiele schorzeń jak np. zaciężenia i reumatyzm, które dzięki swemu rozpowszechnieniu przyczyniają się znacznie do obniżenia stanu zdrowotnego ludności i pochłaniają dużo strat materialnych, spowodowanych niezdolnością do pracy, oraz kosztami leczenia. Walka z temi chorobami musi być poprzedzona dokładnym poznaniem warunków, w jakich one powstają. Normalnie chodzi tu o cały kompleks czynników, jak temperatura, wilgotność, ruch i ciśnienie powietrza. Aby czynniki te lepiej poznać i zbadać należy je studiować zarówno oddzielnie jak i w wolnych kombinacjach. Do stworzenia potrzebnych przy badaniach warunków klimatycznych będzie służył wynalazek Prezydenta, srodowiskiem zaś, w którym poczynione zostaną obserwacje, będzie ściśle izolowana komora wentylacyjna.

Polska placówka naukowa w Paryżu

Paryż. — W obecności ambasadora Rapla Chłapowskiego i delegata Polskiej Akademji Umiejętności, m. in. Pułaskiego oraz licznie zebranych przedstawicieli francuskiego świata naukowego, było się dziś otwarcie drugiej katedry centrum studiów polskich przy Bibliotece Polkiej w Paryżu. Słowo wstępne wygłosił Paul Boyer, dyrektor wydziału języków wschodnich, który podniósł w imieniu Polkiej Akademji Umiejętności w dziedzinie szerzenia wiedzy o Polsce. Przemawiał także p. Henr. de Montfort, który dał zwycięży zarys działalności polskich jako wstęp do nauki o Polsce w polskiej placówce naukowej w Paryżu.

Nowoutworzona placówka wiedzy o Polsce otworzyła się z bardzo życzliwym przyjęciem francuskiej kół naukowych i prasy. (PAT.)

Austria powinna pozostać państwem wolnym i niezależnym

Paryż. Wczoraj po południu kanclerz Schuschnigg i minister Berger-Waldenegg złożyli przedstawicielom prasy francuskiej i międzynarodowej dłuższe deklaracje.

Kanclerz przedstawił trudności, w jakich znalazła się Austria po wielkiej wojnie. Drogą austriackiej polityki wewnętrznej i zagranicznej wytknęli dwaj mężowie stanu, Seipel i tragicznie zmarły Dollfuss. Jest to polityka solidarności europejskiej i dążenie do zapewnienia wewnętrznej i zewnętrznej niepodległości Austrii. Licząc się z wymaganiami ewolucji narodowej rząd austriacki przeprowadza wielką reformę konstytucyjną i administracji kraju.

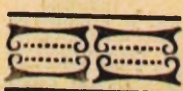
Konstytucja te przekształca Austrię w państwo korporacyjne, co zadaje kłam zarzutom o rzekomych zapędach dyktatorskich rządu federalnego.

Berger-Waldenegg oddał hołd min. Barthou i wyraził zadowolenie z przyjaznego ustosunkowania się min. Laval'a do Austrii. Dalej oświadczył, że układy rzymskie dowodzą, że Austria może liczyć na poparcie Francji i Włoch dla tezy tej integralnej niezależności. Fundamentalną zasadą polityki austriackiej jest to, że Austria jest i powinna pozostać nazawsze państwem całkowicie wolnym i niezależnym w stosunku do wszystkich.

Stosunki Austrii z Francją nacechowane były jaknajwiększą serdecznością i wzajemną szczerą sympatją. Austria dołoży wszelkich starań, aby układy rzymskie i londyńskie wkrótce zostały sprecyzowane i dostarczyły Europie środkowej ram, w których mogłaby żyć w spokoju i pracować nad swą rozbudową gospodarczą.



Dyktator Włoch Mussolini pierwszy uderza o kamienie na miejscu, gdzie według jego wskazówki ma być wzniesiona „wystawa faszystowskiej rewolucji.“



M ŚWIECIE



Rozruchy w Jugosławii

Białogród. — Minister spraw wewnętrznych Popowicz złożył wczoraj oświadczenie, w którym określił, że w następstwie rozruchów w miejscowości Siebenie wydał polecenie przeprowadzenia śledztwa przez władze śledcze i sądowe.

Na wiadomość o wszczęciu dochodzenia do miasta Brod udało się 200 chłopów domagać się bezwarunkowo uwolnienia aresztowanych. Władze zatrzymały chłopów przed miastem, wzywając ich do rozejścia się. Chłopi odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Policja użyła broni. Padło 5 zabitych i trzech rannych.

Zagrzeb. Policja rozproszyła kilkusetosobny tłum manifestantów, którzy zgromadzili się koło katedry, w której odbywało się nabożeństwo żałobne za dusze osób, które zginęły w czasie rozruchów w Sybinji pod Sławeńskim Brodem.

Na nabożeństwie był obecny przewodca opozycji chorwackiej Maczek.

Wilhelm wrócił do Niemiec ale na 3 miesiące

Berlin, 24. 2. — W związku z ostatnią audjencją b. kronprinza u kanclerza Hitlera z kół zwykle dobrze poinformowanych donoszą, że rozmowa miała o tyle pozytywny wynik, iż kanclerz miał wyrazić zgodę na trzymiesięczny coroczny pobyt b. cesarza Wilhelma w Niemczech. Wilhelm zamieszka prawdopodobnie podczas swych wizyt w Niemczech na zamku w Bad Homburg.

Związek Akademików Polaków w Niemczech

BERLIN, 29. 2. — Jak donosi „Dziennik Berliński“ odbył się w Berlinie konstytucyjny zjazd

Związku Akademików Polaków w Niemczech

W zjeździe uczestniczyli przedstawiciele ze wszystkich terenów Rzeszy niemieckiej, zamieszkałych przez Polaków. Głównym punktem obrad było utworzenie „Związku Akademików Polaków w Niemczech“. Przyjęto statut Związku i wybrano zarząd. Zjazd wysłał telegramy powitalne do prezesa Związku Polaków w Niemczech, ks. dr. Domańskiego oraz do prezesa światowego Zw. Polaków z Zagranicy, marszałka Raczkiewicza. (PAT).

Widmo wojny nad Afryką

(Korespondencja specjalna dla „Naszego Życia“.)

W wyniku przeprowadzonych przed przeszło miesiącem rozmów rzymskich, przy udziale ministra spraw zagranicznych Francji Laval'a i faktycznego władcy Włoch Benito Mussolini, podzielone zostały wpływy dwu tych mocarstw na terenie Afryki Wschodniej.

Po załatwieniu tej sprawy, Włochy skierowały swą uwagę na Abisynję.

Abisynja jest, rzec można, jedynym niepodległym państwem w Afryce (nie wspominam o względnej niezależności Liberji oraz o bardzo ograniczonej suwerenności Egiptu). Leży ona w środku wschodnich połaci Czarnej Łądy, oddzielona od morza Czerwonego włoską kolonią Erytryca, od cieśniny Babelmandeb — małym skrawkiem francuskiego Somali, od zatoki Adeńskie — brytyjskim Somali; do Oceanu Indyjskiego nie dopuszcza Abisynczyków znów włoskie Somali. Ze wszystkich innych stron Abisynja otoczona jest terytorjami, znajdującymi się pod panowaniem Wielkiej Brytanji. Państwo to, w starożytności zwane Etyjopją, jest bardzo starym państwem, znaczącym swoje istnienie na przestrzeni kilku tysięcy lat. Między in. wspomnę, że mądra a piękna Saba, niedoszła małżonka Salomona, była królową Etyjopji. Zamieszkała jest Abisynja przez ludność, wyznającą już od pierwszych wieków naszej ery, religię chrześcijańską. Jest to tak zwany obrządek kaptijski.

Włosi oddawna żywią zamiary powolnego podbicia Abisynji. Próbowali już tego dokonać przed czterdziestu laty, w r. 1896. Lecz onego czasu wyprawa włoska, dowodzona przez jednego z generałów, została pod Adną na głowę rozbita przez waleczne wojska Etyjopów z królem Menelikiem na czele. Od tego czasu wiele się zmieniło. Włochy wyrosły na pierwszorządne mocarstwo, odegrywające wielką rolę w sprawach ogólnoeuropejskich.

I oto przed kilkoma miesiącami, znów źle się zaczęło dziać na pograniczu kolonij włoskich i Abisynji. Granice w tem miejscu nie są wyraźne. Ich wytyczeniem zajęły się mieszane komisje włosko-abisynjskie, posiadające eskortę wojskową, jako że

Afryka i dotąd to kraj niebardzo spokojny. Między oddziałami włoskimi, eskortującymi swoich członków komisji granicznej a żołnierzami abisynjskimi dochodziło raz po raz do zbrojnych starć. Padają dość gęsto trupy, rannych liczone na dziesiątki. Starcia te, jak należy przypuszczać były poprostu prowokowane. Wreszcie Włosi, posadzający Abisynczyków o wywoływanie tych zajść (tak o tem głośno pisze prasa włoska), postanowili działać bardziej stanowczo. Przed tygodniem telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że Włochy zmobilizowały dwie dywizje, składające się z 20.000 żołnierzy oraz powołały do wojska rocznik 1911. W parę dni później nadeszły wieści, że kilka bataljonów w zupełności zmilitaryzowanej milicji faszystowskiej odplynęło do Erytry i Somali.

Spójrzmy, co się dzieje w kraju Etyjopów, rządonym przez dzielnego króla. Młody ten król, mający za sobą skończone studia w jednej z francuskich uczelni akademickich, zreorganizował całkowicie kraj, wprowadził ustrój parlamentarny, przeprowadził najpotrzebniejsze reformy i zwraca baczna uwagę na politykę jednania sobie wodzów poszczególnych nie zawsze dających się utrzymać w ryzach szczerpów abisynjskich. Przed paru laty Ras Tafari — tak się nazywa ten egzotyczny monarcha — odbył podróż po Europie, nawiązując stosunki dyplomatyczne z licznymi państwami i zgłaszając przystąpienie Abisynji do Ligi Narodów. I dziś w chwili dla Abisynji groźnej odwołuje się ona do Ligi Narodów.

Pozatem za Abisynją przemówi prawdopodobnie cała potęca Wielkiej Brytanji niebardzo życzliwie usposobionej dla wzrastającego znaczenia Włoch na Wschodzie Afryki, tuż przy drodze, łączącej Europę z Indiami Wschodnimi i Australją. Sądzić trzeba, że w wypadku zatargu zbrojnego Włoch z Abisynją Anglja będzie wspierała Abisynczyków wszyskciem, co do wojny jest niezbędne. Wspomnieć też należy o jeszcze innym — sprzymierzeńcu Abisynji — Japonji, mającej olbrzymie wpływy w kraju Etyjopów, zwłaszcza w dziedzinie życia gospodarczego. Józef Wysocki.

Pakty o nieagresji zamiast paktu wschodniego

Jakie sprawy będą omawiane podczas podróży Simona i Edena do Berlina, Warszawy i Moskwy

Londyn. — W kołach politycznych Londynu, krąży pogłoski, że ministrowi Simonowi w podróży do Berlina, Warszawy i Moskwy towarzyszyć będzie lord tajnej pieczęci Eden.

W czasie podróży omawiane będą głównie dwie sprawy. A więc różnice istniejące między Berlinem, Moskwą i Warszawą w sprawie systemu bezpieczeństwa na wschodzie Europy, oraz sposób znalezienia wspólnej płaszczyzny dla paktu, któryby odpowiadał interesom wszystkich trzech głównych zainteresowanych kontrahentów.

Drugim tematem rozmów ma być stwierdzenie, jakie są maksymalne żądania niemieckie, o ile chodzi o siły zbrojne i w jakim stopniu stan liczbowy armji niemieckiej może być przystosowany do kompromisu, umożliwiającego Niemcom przystąpienie do konwencji powszechnej ograniczającej zbrojenia.

Co do tego punktu zachodzi konieczność szczególnego wyjaśnienia stanowiska Francji wobec zwiększenia ewentualnych żądań Niemiec w porównaniu z sytami poruszonymi w czasie szesnastomiesięcznej kwinty-

wej podróży Edena do Berlina. Rozmowy na ten temat odbywają się obecnie pomiędzy Londynem i Paryżem.

Co się tyczy pierwszego punktu, to w kołach politycznych utrzymują, że rząd brytyjski pragnąłby doprowadzić do kompromisu pomiędzy Berlinem, Moskwą i Warszawą. Podstawą takiego kompromisu miałyby być pakty nieagresji, jakie zawarła Polska zarówno z Niemcami, jak i ze Związkiem Sowieckim, uzupełnione dodatkowo dwustronnymi paktami nieagresji pomiędzy państwami Europy Wschodniej, które takich paktów między sobą jeszcze nie zawarły.

Skożej wszystkie pakty miałyby być między sobą powiązane i niejako ukoronowane powszechnym wschodnio-europejskim paktem konsultacyjnym. Konsultacja taka, której zastosowanie ma być przewidziane w razie zagrożenia któregokolwiek z państw Europy wschodniej, jeżeli nie doprowadzi do skutku, pociągnąć ma za sobą odwołanie się do paktu Ligi Narodów i sankcyj w nim przewidzianych.



Lotnik amerykański — murzyn wraz z 10 towarzyszami ma lecieć do Abisynji, aby stanąć po jej stronie przeciw Włochom.



SPRAWY GOSPODARCZE



Cieleńta do chowu

Ponieważ trwa jeszcze obecnie okres cielienia się krów, a tem samem wybierania cieląt do chowu, podajemy kilka wskazówek, dotyczących tego wyboru.

Z wyglądu samego cielęcia bardzo mało można wnioskować o jego przyszłej wartości, a to tem bardziej, że na rzeź sprzedajemy zazwyczaj cielęta do 2-tygodni, w tym więc krótkim czasie niepodobniestwem jest zorientować się, jak dane cielę będzie rosło i rozwijało się dalej. Nie wynika z tego jednak, aby na wygląd cielęcia nie zwracać wcale uwagi. Cielę musi być zbudowane mocno i prawidłowo, mieć wyraziste i mocne stawy, kość raczej mocną niż delikatną.

O normalnym rozwoju cielęcia świadczy jego waga i użebienie. Waga powinna odpowiadać, pewnej średniej normie, charakterystycznej dla danej rasy, może jednak ulegać pewnym odchyleniom. Nowonarodzone byczki rasy nizinnej ważą średnio około 40 kg., cieliczki zaś 38 kg., wahanie wagi pierwszych odbywają się w granicach 22—58 kg., cieliczek zaś 22—55 kg. Dla bydła czerwonego polskiego waga buhajków wynosi 51 kg. cieliczek — 30 kg. Uwzględniając przytoczone liczby, będziemy wybierali do chowu cielęta o wadze zbliżonej do podanych średnich, duże odchylenia w obydwie strony nie są pożądane, cielęta zbyt drobne mogą być słabe i nadal źle się rozwijać, a w każdym razie będą wymagały bardziej starannego wychowu; cielęta zbyt duże i ciężkie mogą później wykazać skłonność w kierunku opasowym, a więc nie będą się nadały do dobrej mleczności. Ilość zębów u cieląt - noworodków może się wahać w dużych granicach: obecność wszystkich 8 zębów siecznych świadczy o normalnym rozwoju cielęcia, natomiast posiadające tylko 4 zęby należy uważać na niedorozwinięte i przeznaczać na sprzedaż.

Pozatem o przeznaczeniu cielęcia powinno decydować to wszystko, co wiemy o jego rodzicach, ponieważ wszystkie ważniejsze cechy są dziedzicznymi i cielę zarówno po matce, jak i po ojcu właściwości te może otrzymać. Zwracamy więc uwagę na mleczność matki i babki cielęcia, w linii zaś męskiej dobrze jest wiedzieć jaką wydajność miała matka buhaja. Jeżeli obydwie linie przodków wykazały zadawalniającą mleczność i procent tłuszczu, można się spodziewać, że te cechy pożądane odziedziczą po nich cielęta.

Często hodowcy nie są zgodni w zapatrywaniu na kwestję, czy należy przechowywać cielęta po pierwiastkach, bo jak twierdzą niektórzy, cielęta takie słabiej się rozwijają. Ta obawa odpada, jeżeli pierwiastka była należycie chowana, dobrze wyrosnięta i nie zawczasie pokryta, bo wówczas potrafi dać cielę normalnie rozwinięte. Ważniejszą przeszkodą byłoby to, że o pierwiastce nie jeszcze nie wiemy, nie możemy zatem sądzić, jakie też cechy może ona przekazać na potomstwo. Wobec tego na przechowanie cielęcia od pierwiastki można się zdecydować wówczas, gdy pochodzi ona ze znanej nam

rodziny o wybitnych zaletach, które chcielibyśmy jaknajprędzej w naszej hodowli utrwalić.

Zdarza się, że hodowcy przechowują bardzo chętnie potomstwo po krowach bardzo starych, czego nie należy robić, gdyż one właśnie z racji podeszłego wieku i wyniszczenia przez produkcję mleka-mogą dawać potomstwo słabsze i gorsze. Wyjatek można zrobić dla krów nawet starszych, ale wybitnych dójek, mocnych i zdrowych, dających dobre cielęta.

Przy wyborze cieląt baczna uwagą należy zwracać na zdrowie obojga rodziców i nie zostawiać potomstwa po sztukach podejrzanych o gruźlicę. Wprawdzie sama gruźlica nie może się przekazywać na potomstwo, ale może ono odziedziczyć skłonność do tej choroby, a przebywając w zagrzuźliczonej oborze łatwo się jej nabawić.

Niektórzy hodowcy nie radzą zostawiać cieląt do chowu po matkach wybitnej mleczności (rekordzistkach), gdyż wysoka jednostronna produkcja osłabia organizm zwierzęcia, wydelikacja go, zmniejsza odporność na choroby, a taka krowa nie będzie w stanie wydawać na świat zdrowe i silne potomstwo. Rozumowanie to w zasadzie jest słuszne, jednak w naszych warunkach rekordzistek i wogóle krów o dużej bardzo wydajności jest tak mało, że

Porady gospodarskie

Wartość hodowlana potomstwa pierwiastek a krów starych

Wśród hodowców bydła panują różne zapatrywania odnośnie do wartości potomstwa pierwiastek i krów starych. Przedewszystkiem bardzo rozpowszechnione jest twierdzenie, że cieląt od pierwiastek przechowywać nie należy, bo one, jako słabe z urodzenia, źle się rozwijają. Natomiast chętnie ci sami hodowcy wychowują progieniturę krów starych. Otóż twierdzenie to jest zgola niesłuszne. O ile tylko pierwiastka była silna, dobrze rozwinięta i została pokryta w czasie właściwym, w takim razie wyda na pewno silne potomstwo, natomiast krowa stara, wyniszczona przez produkcję i wiek podeszły, silnego cielęcia urodzić absolutnie nie może. Trzeba jednak przedewszystkiem pamiętać, że nie tak nie psuje przyszłej krowy, jak zbyt wczesne stanowienie jej jako jałówki. Nie wiele pomoże najracjonalniejszy wychów jałówki rocznej, jeśli ją potem pozwolimy zawczasie pokryć. Nawet w rasach bardzo wczesnie dojrzewających, przy bardzo silnym żywieniu, przed ukończeniem siedmiu kwartałów nie powinno się jałówki puszczać do stanowienia. Natomiast co do krów starych, to należy przyjąć, by nie przechowywać cieląt od

niema obawy, abyśmy w ten sposób mogli zpytnio osłabić i wydelikacii naszą hodowlę. Przeciwnie — nie można rezygnować z możliwości utrwalenia w możliwie większej ilości potomstwa cechy ^{wysokiej} mleczności a dlatego warto zostawić cielęta nawet po bardzo mlecznych krowach, byle były one zdrowe i silnie zbudowane.

Uwzględniając wygląd cielęcia i wartość jego rodziców, należy zawsze kierować się zasadą, że o ile wyraźna wadliwość wyglądu zewnętrznego cielęcia czasami może nas skłonić do przeznaczania go na rzeź, chociażby pochodziło ono po doskonałych rodzicach, to nie wolno nam postępować odwrotnie, to znaczy zostawiać cielę po marnych rodzicach tylko dlatego, że ono samo bardzo się nam podoba.

Pamiętając o tem, że dziedziczyć można zarówno zalety, jak i wady, nie należy zostawiać cieląt po matkach o jakikolwiek właściwościach niepożądanych, a więc poza wymienionymi już wypadkami: 1) po krowach złośliwych, 2) zatrzymujących mleko, 3) wyczerpanych lub zwyrodniałych, 4) źle zbudowanych i 5) wykazujących skłonność do poronień. Poza tem nie przeznaczamy do chowu cieląt przedwcześnie urodzonych (o 3—4 tygodnie), jak również cieląt z porodów bliźniaczych.

Przy uwzględnianiu tych wszystkich uwag nie należy zapominać, że udany wybór cieląt to tylko połowa pracy hodowlanej, którą możemy całkowicie zmarnować przez nieodpowiedni wychów i pielęgnację młodziży.

I. J. D.

nich, gdy przekroczą ośm lat wieku. Granicy wieku nie można jednak właściwie ściśle oznaczyć, bo to jest wysoce indywidualne, zależnie od żywotności danej krowy. Prędzej niszczeje się organizm krów bardzo mlecznych, a źle żywionych, młodszych dójek. Prędzej starzeje się u krowy rasy nizinnej, niż czerwonej polskiej.

Jak rozpoznać świeżość jaja w roztworze solym. Jeżeli w litrze wody rozpuścić 120 gramów soli, to rozmaitej świeżości jaja w jednakowy sposób zachowują się w takim roztworze. Mianowicie: jeśli jajo opadnie zupełnie na spód — to oznacza, że jest ono świeże; jajo dwudniowe opadnie już do połowy roztworu — a jajo mające więcej niż trzy dni, będzie pływać wierzchu.

Odświeżanie starych jaj. Bardzo ciężko i łatwy do zastosowania sposób odświeżania starych jaj w okresie poprzedzających czas wylęgów.

Krótko przed włożeniem pod kwokę jaj, których świeżości nie jesteśmy pewni, należy włożyć je do naczynia z wodą o temp. 38° C. Okryć naczynie welnianą chustką, aby temperatura wody gwałtownie nie opadała. Po upływie 20 minut odkryć naczynie, sprawdzić czy temperatura jest jeszcze powyżej 30° C. i postawić jaja w naczyniu, aż do ostygnięcia wody. Następnie nie ocierając klasę pod kwokę lub do wylęgarni. Sposób ten miałby szczególnie duże znaczenie przy sprrowadzaniu jaj wylęgowych z dalszych okolic, czy też z hodowli zagranicznych.

Porady weterynaryjne

Kulawizna u koni. Przy uszkodzeniu kości lub kopyt koń kuleje silniej na gruncie twardym. Przy uszkodzeniu mięśni lub ścięgien przeciwnie — kulawizna występuje więcej na gruncie miękkim, a mniej na twardym. Uszkodzenie w kopycie rozpoznajemy, ścisłając kopyto we wszystkich miejscach szczytami.

Jeżeli kulawizna nastąpiła z powodu skaleczenia nogi należy postąpić jak przy leczeniu ran. Rany na kopycie dobrze leczą się wpryskiwaniem w ranę jodoformu, rozpuszczonego w eterze.

Przy uszkodzeniu piętęk lub podszwy kopyta, należy robić zimne okłady. O ile po okładach na drugą dobę ból wzmaga się, należy udać się do lekarza weterynaryjnego, bo prawdopodobnie zbiera się w kopycie ropa, którą należy jaknajwcześniej usunąć.

Ochwat u koni. Jest to zapalenie części kopyta zwanego tworzywem, znajdujące się pod puszką rogową. Zwykle bywa na nogach przednich. Powstaje ochwat po napojeniu zgrzanego konia zimną wodą, po nakarmieniu zgrzanego konia owsem, żytem — po bardzo forsownej jeździe. Ochwaceni koń ma raptownie utrudnione ruchy; przednie nogi wysuwa naprzód, tylnie nogi podsunęte pod brzuch — koń ledwie idzie; przez próg nie może przejść, a skacze.

Leczenie musi być bardzo szybkie. Zimne okłady na kopyta nóg przednich (okładka kopyto rzadko zrobiona gliną z octem z dodatkiem soli kuchennej). Skrapiać całe ciało i nogi konia terpentyną lub spirytusem kamforowym i rozcierać wiechciami ze słomy. Wezwać koniecznie lekarza weterynaryjnego. Ochwat leczą się wpryskiwaniem pod skórę arekoliny 0,05 rozpuszczonej w 5 grm. wody, przy jednoczesnym niedawaniu koniowi wody i soczystej paszy.

Niewyleczony ochwat prowadzi szybko do wytworzenia się pełnej podszwy; koń nie może wtenczas pracować na twardym gruncie i staje się zupełnie niezdolnym do pracy.

Niestrawność u zwierząt powstaje od zgnilej, zatechłej, zmarzniętej paszy, pokrytej pleśnią, niedoparowanych dobrze, kielkujących ziemniaków, zgnilej wody z kałuż lub rowów przydrożnych, z przedławiania żołądka.

Oznaki: brak apetytu, ciągłe poziewanie, zaparcie albo biegunka, w odchodach ziarno niestrawione; brzuch wzdęty, zwierze smutne.

Leczenie: najpierw zastosoować środki przeczyszczające (olej rycynowy, sól glauberską — patrz lekarstwa), a później leczyć, stosowanie do oznak, albo środki przeciw bieguncie — tanalbiną, tanoform; przy odchodach cuchnących łyżkę kreoliny na butelkę wody dwa razy dziennie; przy silnym dęciu lewatywę. Jeżeli kał suchy, dawać środki przeczyszczające. Jeżeli są bóle w żołądku, dawać wyciąg z rumianku i mięty, łyżkę rumianku i łyżkę liści mięty pieprzowej zaparzyć litrem wody, gdy ostygnie precedzić i dać koniowi lub krowie naraz. Cielętom i źrebakom czwartą część tej dawki. Dla podtrzymania sił — pół szklanki wódki raz na dzień. Dla uregulowania trawienia — kwas solny,

lub sztuczna sól karlsbadzka (patrz lekarstwa).

Kolka u koni powstaje z powodu nieregularnego karmienia koni, karmienia paszą zepsutą, paszą zanieczyszczoną piaskiem, błotem; raptownym nakarmieniem głodnego konia; nagromadzeniem się w kiszkiach robaków; z powodu skrętu kiszki i innych przyczyn.

Leczenie: natychmiast zbadać kiszkę odchodową ręką — nagromadzony tam kał usunąć; zrobić lewatywę. Wewnątrz dać na przeczyszczenie oleju rycynowego (patrz lekarstwa), albo kalomelu 4 grm. zmieszanego z 5 grm. proszku z opium. Brzuch z obu stron skropić terpentyną, mocno ugniatać i wycierać wiechciami ze słomy.

Jeżeli nie odchodzi mocz, dać litr wyciągu z młku wiosennego lub sproszkowanego jagód jałowcowych, najlepiej wpuścić mocz zapomocą kateteru.

Jako środek przeczyszczający i bardzo szybko działający, stosuje się pod skórę arekolinę 0,05 grm., rozpuszczoną w 5 grm. wody.

O ile koń ma słabe serce, lub zbyt przedławiony żołądek, to po zastrzyknięciu arekoliny może paść w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Wzdęcie u bydła powstaje przy zjedaniu wielkiej ilości młodej koniczyny, wyki, przy spasaniu bardzo wyśniętego żyta na jesieni, przy chorobach żołądkowych. Objawy są wiadome.

Leczenie: Ratować bydło wzdęte szybko. Nie należy wzdętej sztuki pędzić z pola do domu kłusem, bo po szybkim ruchu bydło jeszcze więcej się wzdyma. Najpierw trzeba odrazu polewać brzuch bydła z lewej strony zimną wodą. Chorą sztukę koniecznie ustawić tylnymi nogami o wiele niżej niż przednimi (wprowadzić tyłem w rów lub w jamę) i silnie ugniatać pięściami brzuch bydła z lewej strony. Wlać wewnątrz ze 4 litry wody wapiennej.

Dobrym przyrządem do ratowania bydła wzdętego jest „Wulkan”, który głęboko

wkłada się bydłociu w pysk; pysk roztwiera się i gazy szybko wychodzą przez pysk.

Zamiast „Wulkanu” używa się rurę przelykową. Najpierw w pysk zakłada się drewniany knebel; przez otwór wkładamy rurę przelykową, posmarowaną oliwą; gdy rura dojdzie do żołądka, natychmiast wychodzą gazy.

Należy pamiętać, że przy ratowaniu bydła wzdętego, czy to za pomocą „Wulkanu”, czy rurą przelykową, należy przede wszystkim ustawić bydło przodem o wiele wyżej niż tyłem. Jest to warunek konieczny.

W wypadkach groźnych należy bydło przebieć i gazy wypuścić przez przecięty otwór w brzuchu. Przebijamy bydło trokarem, z lewej strony między ostatkiem żebrem, guzem biodrowym i wyrostkami kręgów lędźwiowych. Po wypuszczeniu gazów ranę leczymy, przemywając wodą utlenioną.

Uwaga rolnicy

Kiedy i gdzie będą przyjmowane świnię bekonowe?

Spółka akcyjna „Eksport Bekonów” będzie przyjmowała świnię od godz. 8—12 na następujących stacjach kolejowych: Agłona (Ruszony) w dniu 12 i 26 marca, Wilani — 27 marca, Zilupe — 2 i 18 marca, Łudza — 5 i 19 marca, Eglaine — 6 i 20 marca, Indra — 7 i 21 marca, Krasława — 8 i 22 marca. Po gwarantowanych cenach przez państwo będą przyjmowane świnię tylko według systemu kartkowego.

Kartki już zostały odesłane mleczarom w tej ilości, jaka ilość świń bekonowych ma być zakupiona w ciągu bieżącego miesiąca. Kartki na zdawanie świń są wydawane przez mleczarnie tylko tym gospodarzom, którzy dostarczają mleko do spółdzielni mleczarskich.

Według cen na rynkach miejscowych, sp. akc. „Eksport bekonów” będzie w wyższej wskazanych dniach kupować świnię od wszystkich gospodarzy, niezależnie od tego, czy kto dostarcza mleko do mleczarni, czy nie.

Porady gospodarskie

Jak nawozić ziemniaki

Na podstawie doświadczeń, przeprowadzonych w roku ub. przez uczonych francuskich okazuje się, co zresztą jest potwierdzeniem już dawniej uzyskanych wyników doświadczeń nawozowych, że najważniejszym pokarmem dla tej rośliny jest potas. Brak potasu zmniejsza wydanie plony i powoduje chorobliwy rozwój rośliny. Wzrost dawek potasu zwiększa plon aż do pewnego maksimum. Najkorzystniej działa ten nawóz dany na 1—2 miesięcy przed sadzeniem. Stwierdzono również, że wzrastające dawki nawozu azotowego powodują przyrost ilości bulw ziemniaczanych. Natomiast mniej reagują ziemniaki na nawożenie fosforem. Ilość tego pokarmu dana w oborniku zupełnie wystarcza na pokrycie ich potrzeb w tym kierunku. Wreszcie co do wapna, to pewnie jego — na ogół niewielkie ilości, mogą wpływać korzystnie na glebach za-

sobnych w substancję organiczną. Oddziaływać ma ono na tworzenie się bocznych stolonów, na których osadzają się bulwy.

Cholera drobin

Chore ptaki siedzą smutne, nie okazując ochoty do jedzenia, z nastrożeniami piórami, grzebienie przybierają barwę błękitną. Odchody są najpierw żółtawe, następnie wodniste, zielonawe. Ptaki dostają gorączki, oddech ich jest świszający, zataczają się i padają martwe. Ptaki albo chorują jakieś dwa trzy dni, albo też padają bez objawów chorobowych. Cholera to jedna z najgorszych chorób drobin i jest przy tem bardzo zaraźliwa. Podejrzaną sztukę najlepiej zabić zaraz i spalić, zdrowe przeniósł zaraz do innego pomieszczenia.

Ostatki

„O jakże cię nie żalować, mój ty mięsupuście,
„Cztery śpyry w grochu były, a piąta w kapuście.”
Mięsupust, czyli karnawał, żegnany był w dawnych latach w narodzie polskim z żalem. Kończył się okres wesel, zabaw, sutego jada, a następował surowy post i pokuta. To też we wtorek przed popielcem trzeba się było wybawić do ostatka.

Pod względem obrzędowym dni te miały, oczywiście, charakter przejściowy. Przed nadejściem nowego okresu roku trzeba było stosować wiele praktyk zapewniających powodzenie pod każdym względem. Przebijanie się w ostatni wtorek za konia, osła, bociana, kozę jest powszechnie stosowane. Chłopcy lub dziewczęta wszędzie w ten sposób zbierają datki, a nikt nie może im odmówić, bo mogłyby mu krowy dawać mało mleka, gdyby np. nie wpuścił kozy, lub robactwo psułoby zboże za niegościnnie potraktowanie bociana.

Zebrałe jado i pieniądze używane są najczęściej na wspólną ucztę, która się odbywa wieczorem w karczmie.

Wesołym i charakterystycznym tańcem — zabawą jest „podkoziółek”, znany w wielu okolicach. Obok muzykantów stawiają beczkę, na niej talerz i „podkoziółka”. Jest to zazwyczaj jakaś figura z różkami, lub głowa kozła, wystrugana z rzepy, drzewa lub zrobiona ze szmat.

Kiedy pary mają ruszać do tańca, dziewczyna stojąca w pierwszej parze musi rzucić pieniądź na talerz i dopiero może tańczyć.

Niektóre płatają figla, uwiązując pieniądze na nitce do fartuszka, a w końcu porywają go z talerza ze sobą.

Śpiewają przy tem odpowiednie piosenki, a między innymi znaną bardzo o babuleńce „dworu bogatego” i rozpustnym koziołku.

Zbliża się dwunasta, nadchodzi Popielec. Grajek pracuje resztkami sił — zasłużył już na odpoczynek i nagrodę, a tymczasem czeka go karnawałowa śmierć.

Pod koniec zabawy zostaje porwany przez tańcówców, posadzony na taczkach, i wraz z katem

i garnkiem popiołu, wśród nieopisanej wrzawy i radości, wywieziony za wieś na miedzę. Tam taczki wraz z grajkiem wywracają, rozbijając na nim garnek z popiołem, a dusza jego ucieka w postaci niezwykle wystraszonego kota.

Myliłby się ten, kto by sądził, iż cały popielec jest dniem pokuty i smutku. Jedyne ranne nabożeństwo jest poważne. Popiół poświęcony przez księdza zabiera się do domu, i tam domownicy obsypują się nim wzajemnie z życzeniami, „abyśmy tak za rok doczekali, a skrucę okazali.” Jest on również używany do posypywania rozsady kapuścianej, aby jej robactwo nie toczyło. Zaraz po nabożeństwie udają się kobiety do karczmy poprzez bierane za dziadów, cyganów, żydów, a każda na ożogu niesie worek popiołu. Każdego napotkanego mężczyznę bije tym workiem dopóty, dopóki nie wykupi się kwarterką wódki. Przeszedłszy do karczmy tańczą ze sobą na urodzaj lnu lub konopi. Mężczyźni, na taką zabawę dostępu nie mają.

Tańce „konopne” są dosyć rozpowszechnione. Przygrywają im nieraz na konewce ze strunami z konopi i ze smyczkiem z konopi.

Pasterz, który chce paść bydło dla całej wsi w czasie najbliższego lata, zaprasza gospodarzy i gospodynie w środę popielcową do karczmy. Zasiadają oni przy oddzielnych stołkach, a podchmie. Iwsiy nieco, urządzają praktyki z pniem drzewa, mające obecnie charakter zabawy.

Kobiety skaczą przez pień na urodzaj lnu, mężczyźni na owies. Przynoszą w stępie wodę i biją stęporem, jakby tłukły ziarna. Pałają wciąż słomę, i wreszcie leją wodę tak długo na pień, aż im karczmarz urządzi poczęstunek.

Niema chyba święta, w ciągu którego nie staranoby się odpowiednimi praktykami zapewnić sobie urodzaju. Popielec też do nich należy. Oprócz wyżej wymienionych, stosowane są również inne, np. niektórzy twierdzą, iż w środę popielcową nie należy tkać ani przęść wełny, aby nie wyrastała „sucha” na owcach, lub też za pierwszeń przebudzeniem trzeba się posilić, aby jęczmień się udał.

Wraz z karnawałem mija okres zawierania

małżeństw, to też dnia tego prześladowane są dziewczęta i chłopaki, którzy nie wstąpił w ubiegłym karnawale w związki małżeńskie. Zwyczaj przywieszania „klocków”, jest zachowany do dzisiaj, a znany i notowany od bardzo dawna. W zbiorniku „Pieśni i tańce zabawom uczciwym gwoli” z r. 1614 zapisany został wiersz, zaczynający się od słów „U której panny w tym roku, mąż nie będzie podle boku, taka musi już kłoc ciągnąć, albo kury z kwoką ciągnąć”. Oprócz hańbiących klocków, czyhają na dziewczęta „dziad i baba” z powrókami ze słomy. Wszystkim trzeba się wykupywać poczęstunkiem.

Młodych mżatek też nie pozostawiają w spokoju. Na pół-wózkach, płozach lub taczkach, do których zaprzęgają się stare kobiety, są one uwieszone do karczmy, i tam muszą się wykupywać do starszego społeczeństwa. Często tańczą na urodzaj

Olga Dauksztówna

Ryga

Przeciwko dzikiej hordzie prusaków
bracia rycerze wznosili gród
nad białym morzem. Chórem szyszaków
błysnęły wieże, sporzył się trud.
Śpiewały dzwony wzniosłych gotyków,
nad ujściem rzeki powstawał port,
i poszły brygi do atlantyków,
w kościelnych lochach zardzewiał kord.
Brat rycerz pojął niemkę za żonę,
w Grzesznej ulicy zbudował dom
o trzech okienkach, z gockim fronto-
nem.
A gdzieś w pobliżu morze, jak grom
huczalo ciągle: prusak z lettonem
ostrzył swe noże o skalny złom.

Z fińskiej sztuki



KALEWAŁA
Fiński bohater narodowy

Pieśń polska

W Tallinie

Estończycy są narodem, który w pieśni przechował wszystkie te najlepsze wartości swoje, które stały się opoką dla powstającego w roku 1918 niepodległej Republiki Estońskiej.

To też wieść o przybyciu „Harfy” warszawskiej do Tallina wywołało nie tylko sensację, ale też szczerze zainteresowanie całego społeczeństwa pieśnią polską.

Naród północny jakgdyby serca otworzył na przyjęcie gości, co w duszach szczodrych przywołili ze sobą pieśń polską.

To też występ „Harfy” w Tallinie stał się olbrzymią manifestacją przymierza polsko-estońskiego, przemawiającego melodią obu narodów ze sceny starego Teatru: hymnem państwowym estońskim i Pierwszą Brygadą odrodzonej Polski.

Nad Daugawą

W Łotwie się skąpi wyrażania swoich uczuć. Dla rozbudzenia entuzjazmu w twardym, zahartowanym długim okresem niedoli sercu Łotysza — trzeba wpływu istotnego piękna, rzeczywistej wartości gorącego uczucia.

„Harfa” warszawska może być dumna, że ten entuzjazm udało się jej rozbudzić i rozniecić.

— „Naprawdę, — pisze „Jaunakas Zinas” — Szopena, Moniuszke, Karłowicza, Paderewskiego, Szymanowskiego, Młynarskiego znamy, bo zna ich cały świat. Słyszeliśmy znakomitych solistów polskich — instrumentalistów, wokalistów, ale nie znaleźliśmy dotąd wewnętrznego życia muzycznego Polski.

O poziomie narodowej muzyki przedewszystkiem najlepsze świadectwo daje pieśń chórala. Według tej poznaliśmy swoich bliższych sąsiadów: litwinów, estończyków. Znamy sławną sztukę śpiewów chóralnych czechów, szwedów, finów, norwegów, słyszeliśmy Niemców i Rosjan w swoim domu, ale Polacy zostali obcy. Wreszcie ta luka jest wypełniona,

więcej — koncert chóru warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” był istotną niespodzianką — zwyciężył w pierwszym wystąpieniu wszystkich.

Nie możemy, z braku miejsca, przytoczyć całej długiej, entuzjastycznej recenzji „Jaunakas Zinas” napisanej pod wpływem pieśni polskiej. Jak nie możemy zamieścić innych — niemieckich entuzjastycznych — zamieszczonych przez „Siegodnia”, „Pēdējā Brīdī”, „Rīts” i inne pisma w Łotwie.

Ale nie tylko pisma. Wypełniona po brzegi sala Konserwatorium w wieczór koncertu trwała jakgdyby w ekstazie, za szczerem uniesieniem wyrażając swoje zadowolenie z odniesionego wrażenia.

Tak jak w Tallinie, tak jak później w Daugawpilsie — niektóre pieśni chór powtarzał po kilka razy.

„Harfa” w Daugawpilsie

...oby pierwszym zespołem zagranicznym na scenie nowego Domu Ludowego w Daugawpilsie — była „Harfa”...

(h. t.) W sobotę, 23 lutego b. r. w sali Konserwatorium było rojno i gwarno. Zabrakło miejsc. Dużo spóźnionych odchodzi od kasy. Wszystkie bilety już dawno wyrzedane. To chór „Harfa” z Warszawy zawitał do Daugawpilsu w powrotną drogę z Tallinu i Rygi. Podniecenie ogólne, a wreszcie — „Hej! Zabrzmij pieśni ty nasza” rozpoczyna program bogatego koncertu.

Profesor Wacław Lachman na czele niemieckiego chóru męskiego przygotował nam wyborną ucztę duchową.

Uderza doskonale prowadzenie chóru oraz smienne opracowanie każdego numeru programu. Niektóre utwory, jak „Z dymem pożarów” i „Sztandar polskie” potrafiły wzruszyć nawet najbardziej obojętnych słuchaczy. Doskonale były „Żaby” i „Pieśń senka żołnierska” pełne humoru i tempa.

Nie sposób jest omawiać każdą piosenkę, wybrana bez zarzutu. Zaznaczyć tylko możemy,

przy tej uroczystości, palą lub wieszają grajka póki ich nie spłoszy „zapust”, który wjeżdża na koniu, sporządzonym z tyczek i płachty, wśród śpiewu gospodyń i komornic, bawiących się razem.

Jedzie zapust na koniu, wywija po moście, Frasują się komornice, co będą jeść w poście! Popielec nosi również charakter święta wienatego. Znany jest zwyczaj „topienia śmierci” i „topienia balwana”. „Śmierć” ze stomy lub grochowi obwożą na wózku, a potem topią w rzece lub palą. „Balwanem” jest chłop ubrany w grochowi, którego prowadzą na powrozie, a gdy obejdzie całą wieś, zdzierają zeń to przybranie i wrzucają do wody.

Wiele elementów złożyło się, jak widać, na te najweselsze dni w roku, a choć po nich następują surowe dni postu, łagodzi je zapowiedź nadchodzącej wiosny.

Pokoik

To było, niby tak: w izdebce sklepionej stał stół pod obrusem złoto-białym, jak len,

podłoga schodkami, falami niby tren wchodziła w framugi perspektywą zwężoną.

Była cisza i noc. Z nisz podkładał się sen i na schody szedł, na klawisze czerwone, przy stole w objęciu głowy przytulone, lecz w okno maleńkie raptem spojrzął w szkło ren.

Ren dziewczynę wznosił na rogach pod szkło — była taka... z bajki. Mąż się porwał z ławy, schwycił raptem za kord. Niby było tak... to...

co przeraża w Rydze, gdy zasnuta jest mgłą, jak strach i niby baśń. Krzyk śmiertelnej wrzawy runął w cień izdebki i schody zagrały krwią.

„W rybackim porcie”

obraz, za który J. Liepiń został odznaczony nagrodą Funduszu Kultury
Obraz stanowi własność muzeum sztuki



Wiadomości literackie

Dwuchsetlecie śmierci ks. Gorczyckiego. W roku ubiegłym minęła dwuchsetna rocznica śmierci ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, jednego z najznakomitszych twórców polskiej muzyki religijnej na przełomie XVII i XVIII wieku. Urodzony w roku 1665, po studiach teologicznych, zostaje w r. 1694 wikariuszem katedralnym w Krakowie. W r. 1698, dzięki wybitnym zdolnościom muzycznym otrzymuje zaszczytne stanowisko kapelmistrza kapeli katedralnej na którym pozostaje aż do śmierci. W spuściźnie artystycznej pozostawił kilka mszy oraz szereg utworów religijnych, kościelnych i wokalno-instrumentalnych.

100 lat od ukazania się „Kordjana”. W roku ubiegłym upłynęło 100 lat od ukazania się w druku „Kordjana” — J. Słowackiego, o którym w liście pisanym do matki z Genewy w roku 1833 wspomina, że „po całych rankach teraz pracuję nad moją nową produkcją literacką.”

W listopadzie tegoż roku donosi: „Wierz mi, matko droga, że się nie oślepiam, że to dzieło osądził po napisaniu obcego człowieka rozważyć... i drukuję bezimiennie. Będzie tak równiejsza walka z Adamem.”

Dopiero jednak w dniu 24 marca 1834 r. doniósł Słowacki matce: „czwarte dzieło moje wyszło w świat.”

Wydając „Kordjana” poeta wystąpił jakby do walki ideowej z Mickiewiczem „o treściwą myśl żywotną naszego kraju”, pragnąc jednocześnie okryć swą ukochaną matkę „promieniami takiej sławy, aby ją inne pociski ludzi (aluzja do smutnej roli drugiego męża jego matki, dra Becu, w „Dziadach”) dojąć nie mogły.”

„Chłopi” Reymonta — po kroacku. Ukazał się ostatni tom „Chłopów” Reymonta po kroacku w pięknym przekładzie prof. J. Beneszcika.

W dniu 125 rocznicy urodzin Szopena cała prasa łotewska zamieściła obszernie artykuły, omawiające entuzjastycznie życie i twórczość „wielkiego polskiego muzyka”.

„Briwa Zeme” poświęca pamięci Szopena całą stronę druku, podając kilka reprodukcji portretów naszego mistrza.

„Jaunakas Ziņas” zamieszcza wiersz p. Austry Dale p. t. „Szopen”.

Przysłowia

Gdy w marcu niebo
Od południa ryknie,
Wielki ci z tego
Jrodzaj wyniknie.

W marcu ile razy mgła,
Tyle potem nawalnic
Liczyc trza.

W który dzień w marcu mgła,
Za trzy miesiące deszcz da.

Gdy w ostatni wtorek pada,
Rok suchy zapowiada.

Pierwszy dzień po Popielcu
Pogodę lata głosi,
Drug: wskazuje jesień,
Trzeci o ziemie wnosi.

Suchy marzec, mokry kwiecień,
Zimny maj,
Niosą pełne spichlerze,
Dają siana urodzaj.

Gdy dziesiątego marca
Mróz panuje,
Jeszcze czterdzieści
Dni takich zwiastuje.

Św. Józef przychodzi,
Wiosnę wywodzi.

Gdy na Zwiastowanie pada,
Rzadkie żyta zapowiada.

Gdy przed Zwiastowaniem
Pszczoły się ruszają,
Mokrą wiosnę zapowiadają.

wie. Sala konserwatorium zgromadziła liczne rzesze publiczności z najwybitniejszymi przedstawicielami społeczeństwa łotewskiego i polskiego na czele.

Już imponująco, po odsłonięciu sceny, prezentowali się sami śpiewacy, tak licznie ugrupowani! A potem rozbrzmiała pieśń... Podniosło, uroczyście, rezlegał się hymn państwowy. Dalej — po hymnie polskim, nastąpił szereg pieśni, mieniących się grzmiącymi, budzącymi, to pieszczącymi tonami. Modułacje głosów w poszczególnych piosenkach były tak niespodziewane, a tak subtelne i efektowne, że nawet w najbardziej obojętnym słuchaczu musiały obudzić zachwyt w połączeniu z cichym wzruszeniem.

Sprawność i dyscyplina chóru wprost nadzwyczajna. Wystarczy ruch batuty w rękę prof. Lachmana, a już płyną tony czarowne, dźwięczne, a tak bliskie, tak swojskie!

Pieśń polska czarowała i wzruszała. Sympatyczny tenor Dobosza cudnie się rozlał po sali w „Pieśń pastuszej”. Gromowładnie brzmiało „Allahy” w fragmencie z opery „Wanda”. „Pierwsza Brygada” i „Żaby” wywołały na sali niezwykle entuzjazm i były po kilka razy powtarzane. Publiczność wogóle nie chciała puścić śpiewaków ze sceny. Szczególnie młodzież poprosiła „szalała”.

Prof. Lachman dostał kwiaty i wieniec, z którym uwiecznił się na fotografii. Uczennice i nieuczennice obiegły śpiewaków, prosząc o autografy. Sympatyczny prof. Lachman starał się zadowolić życzenia „żabek” i, miło się uśmiechając, składał podpisy pod swoją fotografią, aż zabrał go Konsul Babiński, ażeby odprowadzić na krótki wypoczynek, po którym mieli opuścić Daugawpils i Łotwę cudowni śpiewacy z nad Wisły.

Ciekawe jakie też oni wrażenie stąd wywiezli?

chór „Harfa” godnie wypełnia swe zadania w dziedzinie propagandy pieśni polskiej.

Koncert zainaugurowano łotewskim hymnem państwowym, po którym odśpiewano hymn polski. W trzeciej części koncertu chór wykonał pieśni „Lai ligo lepna dziesma” i „Pierwsza Brygada”.

Publiczność domagała się powtórzenia. Życzeniem tym stało się zadość.

Po koncercie Daugawpilski oddział Towarzystwa Łotewsko-Polskiego Zbliżenia podejmował gości koloacją w hotelu Centralnym, gdzie podczas biesiady wygłoszono kilka przemówień, zawierających szczerze życzenia, aby pierwszy występ „Harfy” w Daugawpilsie nie był występem ostatnim.

Pomijając niepomyślnie warunki akustyczne sali konserwatorium oraz niewygodny dla większych imprez lokal (np. brak obszernej szatni), zwracało uwagę niewłaściwe zachowanie się publiczności, a więc: chodzenie po sali, szukanie miejsc i t. p. podczas koncertu. Odrywało to nietylko uwagę słuchających, ale też w dużej mierze przeszkadzało wykonawcom.

Na zakończenie przyłączamy się do życzenia p. dyrektora Konserwatorium Daugawpilskiego. Wyrażonego po koncercie, że gdy stanie w Daugawpilsie dom ludowy, mieszczący salę koncertową konserwatorium, oby na tej nowej scenie pierwszym występującym zespołem zagranicznym był właśnie chór „Harfa”.

Pragnieniem zespołu śpiewaczego, przybyłego nad Bałtyk, było zaznajomienie narodów nadbałtyckich z pięknem pieśni polskiej.

Pragnieniu temu stało się zadość.

... Pieśń polska czarowała i wzruszała...

(w. i.) Dnia 23 b m. przybył i do nas wreszcie warszawski chór „Harfa”, wyczekiwany niecierpli-

Kącik kobiecy

W królestwie Amazonek

Na bezmiarze wód Oceanu Spokojnego jest wyspa, na której rządzą się same kobiety.

Prezydentem Rzeczypospolitej jest kobieta. Rząd, wojsko a raczej policja, która sprawuje porządek i ład w kraju, składa się tylko z przedstawicieli płci pięknej. Oczywiście i wymiar sprawiedliwości, czyli sądy, znajdują się w rękach kobiecych. Dotychczas nienotowane tu były wypadki wyroków śmierci. Ostatnio jednak i do kraju Amazonek wkradło się zepsucie, szczególnie zbrodnia trucieliwa stała się częstym wypadkiem. Dla przestępczyni tej kategorii uchwalili kobiety jednogłośnie śmierć.

W wypadku jednogłównego skazania na karę śmierci, choć w żadnym wypadku nie przysługiwało prawo apelacji, a nawet prawo łaski, skazana mogła być dopuszczona przed trybunał i mogła bronić swego alibi. Istnieje też zwyczaj, że ciągnie ona z dwóch jednakowych urn białej lub czarnej galki. Szczerliwa, wyciągająca galkę białą była nietykalna. Pechowiec, wyciągający galkę czarną, podlegał natychmiastowemu wykonaniu wyroku. I oto zdarzyło się ostatnio, że pewna przestępczyni skazana już poprzednio na karę śmierci dwukrotnie, dwukrotnie miała szczęście do tego właśnie wyciągania kulki białej, a wypuszczona na wolność natychmiast powracała do swe-

go poprzedniego trybu życia. Mord ostatni jednak, za który poraz trzeci skazano ją na śmierć, polegał na wytruciu, wyciągnięciem trucizny z grzechotnika — „kobry”, dwóch swych braci, dla otrzymania pełnego spadku po rodzicach. Po skazaniu więc jej jednogłośnie na śmierć sędziowie — kobiety udaly się na dłuższą naradę. I chociaż to jest niezgodne z przysięgą i praworządnością sądowniczą decyzja aeropagu kobiecego uchwalila niezwykle wniosek. Należało tak zrobić, by jeden z sędziów włożył do urn, jak zwykle, dwie galki, ale obie czarne. Jedna z obecnych przy tej ugodzie sędziów, która od razu zakładała sprzeciw przeciw tej decyzji, bo czuła etycznie krzywdę, która spotyka skazaną — udała się w dzień sądu wczesnym rankiem do więzienia i tam zakomunikowała skazanej ostatni wyrok i skierowała uwagę morderczyni na możliwość wypadku, że obie galki w urnach mogą być czarne i że wtedy już wszelki ratunek będzie dla niej beznadziejny. Skazana przysłuchująca się dotychczas obojętnie informacjom, udzielanym jej przez sędziego, na zmianę o możliwym manewrze z galkami, skierowała z uwagą oczy na mówiącą, a pojmując w lot ostrzegawczy sens jej słów — podziękowała jej za nie z wylaniem. Nazajutrz przestępczyni stanęła przed sądem, a gdy nadszedł decydujący moment ciągnięcia galek, śmiało podeszła do urny i szybko wyciągnawszy galkę wyszła z sali. Co się stało? Oto wyciągnawszy kulę najbezpieczniej położyła ją do kieszeni, żądając, by spojrzano na galkę, pozostała w urnie. Oczywiście, ponieważ galka czarna była w urnie zatem ona wyciągnęła białą. Jeszcze tym razem więc została wolną, bo trybunał nie mógł się przysiąc do podstępnego wybiegu, który zastosował...



Dziecko waży 62½ kilo

Na zdjęciu widzimy trzyletniego mieszkańca Glostera w stanie Massachusetts w St. Zjedn. Dziecko to w wieku trzech lat waży aż 62½ kilo. Po urodzeniu zaś ważyło tylko 3½ kilo.

Zwycięstwo sprawy kobiecej

Obszarem swym Brazylja przewyższa Stany Zjednoczone Ameryki. Na tych obszarach tylko 30 milionów mieszkańców, z czego połowa kobiety. W Brazylji mamy liczne kolonie polskie, więc to co się tam dzieje, jakie tam powstają nowe prawa i ustawy nie może nam być obojętnym. Nowa konstytucja brazylijska daje kobietom równouprawnienie w pełnym tego słowa znaczeniu. Oprócz praw obywatelskich przyznaje im jeszcze — w razie małżeństwa z cudzoziemcem — prawo wyboru przynależności państwowej. Dalej głosi nowa konstytucja, że za równowartościową pracę kobieta

otrzymuje równowartościowe wynagrodzenie. Niema urzędu w administracji, czy też w komisjach technicznych, nie wyłączając hoteli ministerjalnych, do których kobieta nie miałaby dostępu. Urzędniczkom państwowym przysługuje w okresie ciąży i porodu trzymiesięczny płatny urlop. Wszystkie postulaty kobiece na polu opieki nad matką i dzieckiem zostały nową konstytucją usankcjonowane. Te zdobywszy, to zupełnie zwycięstwo w walce o swoje prawa, zawdzięczają kobiety brazylijskie gronu zapalonych działaczy, oddanych duszą i sercem sprawie.

Jak przygotować ryby

O ile się ją gotuje całą — trzeba obowiązkowo wyjąć oskrzela i oczy, bo inaczej ryba, po wyjęciu woreczka z żółci, będzie gorzka. Przy wyjmowaniu wnętrzności należy bacznie uważać by nie zgnieść właśnie wyżej wymienionego woreczka żółci, bo inaczej ryba, pomimo kilkakrotnego płukania, zachowa gorzki smak.

O ile rybę smażymy, należy oparniować ją bułeczką tartą, mąką lub jajkiem i dopiero smażyć ją na gorące masło. — O ile chcemy podać ją w polsku — należy ją gotować w całości i podać z niej masło z posiekany mąką twardo jajkiem. W takiego jednak podania, nadaje się tylko szczupak i sandacz.

Sos cebulowy

Sos ten podaje się najczęściej do kotletów i innych mięs. Dziesięć cebul obrać z wierzchniej skóreczki i sparzyć osolonym ukropem, w którym zostawić na 10 minut. Po tym czasie cebule wyjąć, pokroić cienko i dusić z masłem, którego na tę ilość cebul nie może być mniej niż 10 dk. Dusić należy pod przykryciem na wolnym ogniu, pilnując, aby się nie zrumieniły. Następnie wlać parę łyżek roztopionego masła, dodać łyżkę mąki, wlać szklanek śmietanki i mleka, zagotować, mieszając ciągle aby się nie przyrumieniło.

W końcu dodać cukru i soli, przefasować przez sito. Sos ten powinien być gęsty i biały.



Bluzka jest niezbędną częścią w garderobie każdej modnej, eleganckiej kobiety.

Strój ten pozwala na robienie różnego rodzaju kombinacji. Na rycinie powyżej uwidoczniła jest elegancka i bardzo oryginalna bluzka. Jako materiał może być użyty maroken.

Rękawy są upiękzone falbankami z plisé, w ten sposób poszerzają one ramiona, zaleca się więc osobom o wąskich ramionach.

Aforyzmy o kobietach

Kobieta dobra i piękna to dla mężczyzny źródło, z którego on co chwilę czerpie szczęście i siły na surowe i pracowite życie.

(Eliza-Orzeszkowa.)

Cuda czyni anielstwo kobiecej duszy, gdyż miłość czyni cuda. Kobieta zaś i miłość to jedno.

(Kornel Makuszyński.)

Kobieta, słońce i uśmiech to jedno...

(Japoński filozof i myśliciel.)

Słówko o grypie

Epidemie grypy znane są od XVI wieku. Pierwsza epidemia, o której doszły do nas wiadomości, panowała w 1510 roku; w XVIII i XIX wieku zanotowano po kilkanaście epidemii, na początku XX wieku szczególnie złośliwą była grypa w 1918—29 r. znana jako „hiszpanka”.

Wskutek znacznego usposobienia ludzi do grypy i wobec bardzo lekkiego przebiegu u niektórych osób, którzy przez to stają się złośliwymi roznośnikami zarazy, grypa zwykle szerzy się w zaskakujący sposób, obejmując przeciętnie 40—50 proc.,

Ze strony serca i naczyń krwionośnych bywają zaburzenia na tle zatrucia nerwów naczynioruchowych jadami bakteryjnymi. Narządy trawienia da-

wać mogą szereg zaburzeń, nawet do ciężkich wów zapalenia otrzewnej.

Nierzadko choroba umiejscawia się w nosie powodując ich krwotoczne zapalenie.

Nawet po lekkiej grypie, chorzy przez pewien czas czują się osłabionymi, a istniejące przed chorobą, a szczególnie gruźlica, zwykle pogorszeniu.

Wskutek łatwości zarażenia się oraz ilości chorych zapobieganie staje się wprost niemożliwym. Nie istnieje żaden pewny środek zapobiegawczy. Jedynym, celowym środkiem jest nie jamy ustnej, lub częste płukanie wodą utlenioną i t. p.

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Czyżby bez celu

Sam fakt istnienia Awangardy na łamach „Naszego Życia” daje już odpowiedź na to męczące pytanie. Wszystkie myśli, wypowiedziane tutaj, wszelkie nawoływania do łączenia się i pracy świadczą już o tem, że zabierającym głos przyświecają jakieś cele. Pisze młodzież ze wszystkich zakątków naszego państwa, ażeby wymienić się myślami i poglądami, odczuć, że w nas wszystkich jest to coś wspólnego, co łączy każdy naród, a biorąc ściślej — co łączy nas — młodzież. Któżby więc śmiał twierdzić, że ten głos młodzieży — Awangarda — jest głosem bez znaczenia i bez celu?

Zajrzyjmy w głąb swego serca, zróbmy, jak na defiladzie, przegląd swoich myśli, a stwierdzimy, że w codziennych naszych czynnościach i s t n i e j e jakiś cel, z którego często może nie zdajemy sobie sprawy, że wszystkie troski i kłopoty powstają stąd, że do czegoś dążymy.

Czy celem życia żeglarczy jest jedynie szczęśliwe dotarcie do jakiegoś lądu? Jest to zbyt ciasne i nieściste. Każdy z żeglarzy, nie zapomnijmy, jest zwyczajnym człowiekiem, a nie sielankową postacią. Cel podróży może być w tym wypadku celem podrzędnym tylko na drodze do osiągnięcia celów zasadniczych.

Przypnijmy, że każdy człowiek, jeden już od lat dziecięcych, inny znacznie później, wymarzą sobie jakiś szczyt, na który musi wspiąć się. Są cele godziwe i niegodziwe, są cele natury duchowej i materialnej, ale wszędzie i zawsze punktem końcowym naszej czynności, a czasem i bezczynności, jest jakiś cel.

Jeśli mamy na widoku tylko dobrobyt materialny, jeśli drwimy z „bajek o duchu”, życie nasze z pewnością będzie czerze i nudne, a przyszłość ujrzymy „okrytą kirem nocy”. Zresztą, wchodząc już w sferę rozważań psychicznych na temat celowości życia w ogóle. Wiemy, że dużo uczonych, filozofów roztrząsało to pytanie, a jednak dowieść czegoś konkretnego nikt nie zdołał. Powołują się na celowość istnienia wszelkich stworzeń w przyrodzie, jako dowód biorą rozwój kultury, ale to wszystko nie wystarczy, w końcu bierze człowiek wszystko na wiarę. Słynny uczony Kant rozmyślał nad tem i przyszedł do wniosku, że w duszę, w nieśmiertelność trzeba wierzyć, bo wtedy tylko możemy śmiało twierdzić, że warto żyć.

Miotamy się w życiu nie dlatego, że nie wiemy, czego chcemy. Czy ten, co rzucony w otchłań wodną boryka się z bałwanami-miota się bez celu? Nie, on walczy ostatkiem sił, bo chce pokonać wrogie siły przyrody, bo chce żyć. To jest takie zwykłe i ludzkie, to przywiązanie do życia i do życia z nas, walcząc z przeszkodami, dążąc do czegoś. Ten, kto niczego nie pragnie, nie ma do osiągnięcia, zdaje się na łaskę i niełaskę losu i czeka, czy go fale wciągną do swej głębi, czy też wyrzuci, jak bezwładną muszlę, na brzeg. Każdey zaś, kto idzie w zawody z wichurą ma

jakiś cel, z tą tylko różnicą, że dobry pływak popłynie spokojniej, równiej, a nieumiejętny — narobi wiele hałasu i zostanie pochłonięty przez fale.

Uczmy się więc walczyć, żebyśmy mieli więcej szansów, że dopłyniemy do brzegu. Nie twierdzą, że wtedy trafimy pewnością na ziemię obiecaną, bo rezultat walki niezawsze zależy od umiejętności „pływania”.

Dążenie do wybitcia się ponad masę nie jest bynajmniej zjawiskiem chorobliwym, czy ujemnym. Świadczy ono najeździej o tem, że się rozwijamy, że idziemy naprzód. Również chęć przewodniczenia nie jest wcale czemś, z czego musimy się

Henryk Tomaszewicz

Jeszcze o budzikach, dzwonach i krytyce

Jest już od setek lat znaną prawdą, że po każdej rewolucji następuje powrót do trybu przedwybuchowego: glosy ludu, śmiało krzyżące podczas rewolwy hasła najbardziej bojowe — po uśmierzeniu się wszystkiego zmieniają swój tembr i nuca cichą, spokojną melodję pokojową często dochodzącą do nuty żalu za poprzednie wybryki i nieopanowanie.

A rewolta była istotnie, mając za podjęm swego przebiegu, jedną jedyną stroną, poświęconą dla głosu młodzieży — Awangardę.

Placzący budzik obudził dzwony. Pierwszy się odezwał piskliwy, rozdzierający powietrze, dzwoneczek, krzyżący na świat cały o swem oburzeniu za wyprowadzenie go z równowagi, w jakiej był wisiał od niepamiętnych czasów. Skolei odezwały się dzwony większe o przyjemnym, wesołym, jak również o fałszywym i niezadowolonym — jak pierwszy — dźwięku. A więc rewolucja dzwonów, pomyśli czytelnik, t. j. jakieś dzwonięcie na trwogę pod hasłem „niedajmy się”!

Lecz nie zamarł jeszcze ostatni dźwięk poprzednio rozhuśtanych dzwonów, jak stał się „cud”, oto mały, piskliwy dzwoneczek rozdarł nastający spokój fałszywym basem.

Nowe hasło zostało rzucone lecz na inną melodję: rozpoczęło się od uderzenia w piersi i zastanowienia nad wyteczną życia, nad celem, stanowiskiem. W dźwięku tym mieliśmy chyba usłyszeć propagowane przez sygnaturkę słowa: „więcej serca”! Czy istotnie jednak usłyszeliśmy owe serdeczne słowa, napominające nas o naszych obowiązkach w życiu, czy był to czysty dźwięk?

Jak w czasie przemowy mówcy na temat aktualny — jedni się uśmiechają i potakująco kiwają głowami, inni, się oburzają na niesłuszność wywodów lub mgli-

leńczy. Tylko, rzeczywiście, należy zrozumieć doniosłość swego stanowiska i należy dołożyć wszelkich starań, ażeby sprostać obowiązkowi dobrowolnie i świadomie przyjętem. Ale nie trzeba od przodujących, biorąc z formalnej strony, wymagać czegoś nadzwyczajnego, nie trzeba złościwie krytykować ich słabych stron. Przedewszystkiem musimy, myślowo przynajmniej, postawić siebie na ich miejsce i obiektywnie skonstatować, czy byłibyśmy w tej mierze doskonalszymi! Ktoś przewodniczyć musi, a każdy ma swoje minusy i plusy, więc trudno wymagać od tych wybranych, czy obranych, aby byli idealami. Pamiętajmy, że każdy szeregowiec musi też wnieść w pracę maksimum swoich zdolności i starań, bo i najlepszy dowódca nie wygra bitwy, mając do dyspozycji żołnierzy, którzy nie umieją lub nie chcą strzelać.

Wanda Tom.

łość myśli, tak my nie możemy pozostać obojętnymi na to, aby poruszane kwestje o płytkości naszych przodowników — przeszły bez echa, podkreślone jedynie potakującym kiwnięciem główki niesympatyzujących tym ostatnim.

Wprawdzie słabostką Polaka jest dążenie do honorów i tytułów, jak również słabą stroną każdego jest chęć wypłynięcia ponad szare fale tłumu, lecz niedopuszczalną jest rzeczą, by tych, którym się udało, zdobyć to pracą, czy inną legalną drogą, obrzucać niedowiarstwem i niemiec do nich zaufania. Pomyłka jest rzeczą ludzką. Każdy człowiek uważa swe poglądy i postępowanie za słuszne, gdy tymczasem inny zarzuca mu błędy w tem lub owem.

Studując historję, zauważamy często, że jakiś wódz się pomylił i z tego powodu bitwę przegrał, lecz czy zauważylibyśmy jego pomyłkę zawczasu, gdy byśmy na ten przykład żyli z nim jednocześnie! Post factum łatwiej jest krytykować, szczególnie nam — młodym, nieznanym często warunków pracy przodownika, z którego jesteśmy niezadowoleni. Każdy z młodych — romantyków, patrząc na świat przez różowe szkiełko, widzi go inaczej zupełnie, niż jest w istocie oraz przypisując wszelkie niepowodzenia organizatorom-przodownikom, sobie zaś jedynie — słuszność myśli i postępkę. Doszedłszy do pewnego wieku i otrzymawszy jakieś stanowisko w świecie, krytykujący nierządkiem zasługuje na ostrzejszą jeszcze krytykę... Ale wtedy już sam milczy...

A więc naszym obowiązkiem jest właściwie nie wytykanie wad i płochości w zbieraniu odznaczeń i tytułów przewodniczącym, lecz uczenie się na podstawie ich mylnych postępowania, wypełniając tymczasem sumiennie to wszystko, co nam wyżej wymienieni wskazują, bo „ten tylko potrafi rozkazywać, kto potrafi słuchać.”

Nasi korespondenci donoszą

z Rygi Herbatka popołudniowa

W dniu 24 ub. m. odbyła się w Domu Polskim herbatka popołudniowa, urządzona przez filję ZPMK w Rydze.

Inicjatywa tego rodzaju „tańczących” herbatek — zwłaszcza w okresie karnawałowym — jest niewątpliwie słuszną. Zamiast bowiem włączyć po obcych lokalach lub nudzić się na obcych zabawach, — młodzież może pozwolić sobie na parę godzin godziwej rozrywki w atmosferze kulturalnej i swojskiej w swoim własnym bądźcobaż „Domu Polskim”.
To też i w ubiegłą niedzielę — tańczono do późna i bawiono się przytem jaknajlepiej.

Są różne sposoby organizowania herbatek popołudniowych. Trzeba przyznać, że sposób wybrany tym razem przez naszą młodzież — nie był najlepszym.

Na sali przytulnie i miło. Młodzieży sporo. Humoru nie brak. Ale kompletny brak organizacji, nerwu, rozmachu.

Oczywiście, dotyczy to programu. Przedewszystkiem — herbatka popołudniowa to nie teatr i nie można gościa bez przerwy dopingować wrażeniami ze sceny. Straci apetyt, i dla przybycia i dla bufetu — niepowetowana szkoda.

Pozatem — wogóle należy zejść raz wreszcie ze sceny! Tak poprostu, na środek sali: śpiewajcie, mówcie, gwizdajcie, jęczcie! Dostępowania wielkich

artystów, którzy nie wiedzą gdzie i jak się trzymać ręce i których głosu rozweselony uczestnik wesołego zebrania nie słyszy już za trzecim stolikiem od sceny.

A więc nie pokolei wszystkie „numery” wraz, ale między tańcami, niespodzianie, rozłożone w czasie tak, ażeby goście odnieśli wrażenie, że ich się bawi nie tylko tańcami i orkiestrą Dana, ale też i programem.

Sam program też powinien być bardziej starannie opracowany. I nadewszystko — powinien być bardziej dostępny „lekkim, niewymuszonym, miłym”.

Nie jakieś stare, czule romansy w obcych językach, nie gardłowanie imitacją polsko-rosyjskich melodii, ale nasze, swojskie, jaknajbardziej popularne, łatwe w wykonaniu i miłe w słuchaniu melodie pieśni ludowych, legjonowych, sztubackich akademickich i t. d.

Tak, ażeby np. refren sala mogła podchwycić, do pomocy — razem z aktorem rozczulić się i bawić.

Pozatem — na Bogal — nie samem przecież śpiewem człowiek żyje! A deklamacja? A kawały humorystyczne? A inscenizacje zagadek, przysłów, powiedzonek aktualnych?

A żywe obrazy? A tańce? Gimnastyka? A licytacje (choćażby ciastki, które pozostają niewyprzedane w bufecie)? Wreszcie — a zabawy?

Doroczny wieczór w polskiej szkole podstawowej

W sobotę, dn. 23 lutego r. b. w lokalu „Oświaty” odbył się doroczny wieczór 5-tej szkoły podstawowej w Rydze.

Wezwanie „Wielcy i mali, młodzi i starzy...”, pod którym zorganizowano wieczór, odbiło się w społeczeństwie polskim Rygi właściwym echem.

Duża sala „Teatru Polskiego” wypełniła się po brzegi społeczeństwem wielkich i małych, młodych i starszych — przyszli zabawić, się a jednocześnie poprzeć cel organizatorów wieczoru.

Na program szeroko obmyślany i dobrze opracowany złożyły się kilka piosenek polskich i lotewskich, wykonanych przez chór — gromadę dziatwy szkolnej, deklamacje, tańce grupowe, komedijka, operetka oraz ćwiczenia gimnastyczne.

Obszerny i różnorodny program, wykonany przez

wychowanków szkoły zadowolił licznych widzów, wywołując burzę oklasków. Wykonanie niektórych numerów godne były uznania i podziwu. Z nich na specjalne wyróżnienie zasługuje operetka „O Kasi, co gaski pogubiła”, odegrana przez małych artystów. Świetnie się odznaczyła baba jędra, juhas, krasnoludki a w szczególności śmiała, pewna w śpiewie i ruchach, Kasia.

Całość programu miała charakter umiejętnie dobranych rzeczy oraz świadczyła o ogromie pracy organizatorów.

Po programie odbyła się zabawa taneczna. Dużo ruchu dodawała bogata loterja.

Wieczór zaszczylił swą obecnością Poseł R. P. w Rydze p. M. Z. Boczko, Radca p. dr. Z. Łęcki i inni.

Herbatka... zapustna

W poniedziałek, 4. III. r. b. ZPMK i „Reduta” urządzają wspólną herbatkę zapustną dla swoich członków. Udział 30 sant.

W Stni Akademickim

We wtorek, dn. 5-go marca r. b. o godz. 20 Polskie Stowarzyszenie Akademickie urządza „tradycyjne kolduny” z zabawą taneczną w lokalu St-nia (Gręciniuku 31. m. 1.).

Chór „Harfa” z Warszawy

(Do art. na str. 5—6)



Początek jest zawsze trudny, ale inicjatywa i postawienie młodzieży powinna urozmaicić i ożywić następne „herbatki” jaknajbardziej.

I nie tylko Zarząd o to musi się starać. Niech każdy pomyśli nad następnym programem następnej niedzielnej popołudniówki. Zamelduj swoje wnioski i swoją pomoc w organizacji — a będziemy wszyscy zadowoleni.

Na zakończenie — kilka oklasków pod adresem orkiestry Dana. Gra dobrze. Przynosi ze sobą na zabawę nie tylko bęben, ale też ruch, humor, życie. Tylko musi nauczyć się jeszcze więcej polskich melodii do tańca. No i śpiewać — wszyscy, chórem — wyraźniej i śmieiej.

Kierownicy sekcji „Reduty”

Zarząd wyznaczył na kierowników sekcji sportowych „Reduty”:

- sekcji lekkoatletycznej — kol. O. Rodzewicz,
- piłki nożnej — kol. W. Cawro i W. Misjun,
- ciężkoatlet. — J. Moczukin,
- gier sportowych
 - koszykówki — B. Karmazo,
 - siatkówki — E. Pudan,
 - ping-ponga i nowusa — F. Waliszewski,
 - narciarskiej — H. Cieplński,
 - szachowej i warcabwej — A. Matulonis,
 - kobiecej — kol. Wal. Wasilewska,

z Juchników

Juchniki. W dniu 16 ub. m. filja ZPMK w Juchnikach urządziła zebranie ogólne członków, na którym kol. W. Cwikliński wygłosił 2 pogadanki: „Konkursy rolnicze i młodzież wiejska” oraz „Hodowla bydła”. Na zebraniu stawili się prawie wszyscy członkowie filji, tak, że mały lokal świetlicy zaledwie zmieścił przybyłych.

z Eglaine

Eglaine. W dniu 23 ub. m. filja ZPMK w Eglaine urządziła zebranie, na którym kol. W. Cwikliński wygłosił pogadankę na temat: „Hodowla bydła mlecznego”. Po odczycie odbyła się zabawa taneczna, która w wesołym nastroju trwała do późnego wieczora.

z Demenu

(w. j.) Staraniem Filji ZPMK w Demeniu w dniu 17 lutego r. b. odbył się wieczorek programowy. Na program złożył się: odczyt o pszczelnictwie (wygłosił instruktor pszczelnictwa powiatu Iłkustzańskiego B. Krampans) oraz deklamacja.

Po programie odbyły się tańce. Spowodującej pogody publiczności zebrano się na dużo. Wszyscy jednak byli bardzo zadowoleni i wesoło bawili się do godz. 3 rana.

z Kuźmin

Kuźminy. W dniu 17 ub. m. filja ZPMK w Kuźminach urządziła zebranie, którym kolega W. Cwikliński wygłosił pogadankę na temat „Uprawa roli i narzędzia rolnicze” oraz udzielił wskazówek członkom, którzy w tym roku przystąpili do konkursu uprawy ziemniaków.

Naskutek zawiei, jaka panowała tego dnia, członkowie z dalszych wsi nie mogli stawić się na zebranie.

z Rezekne

W niedzielę, dnia 24 lutego w sali teatru „Tartas Pils” odbył się tradycyjny doroczny wieczór Gimnazjum Polskiego w Rezekne. Na wieczór złożyły się: bogaty program wykonany przez wychowanków Gimnazjum oraz zabawa taneczna.

Dochód jest przeznaczony na rzecz niezamożnych uczniów.

z Warszawy

Walne Zebranie Koła Młodzieży Polskiej z Łotwy w Warszawie

(h. z.) 17 lutego r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła M. Pol. z Łotwy. Sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły złożył prezes ustępującego Zarządu kol. J. Grzybowski. W sprawozdaniu zostały omówione warunki, w jakich Koło się rozwija, oraz podkreślony dorobek za rok ostatni. Poważną rolę w dorobku Koła stanowi inicjatywa w organizowaniu kursów nauki języka lotewskiego, która w Warszawie gorąco poparł Poseł lotewski w Warszawie min. Walters. W dyskusji nad sprawozdaniem został poruszony cały szereg kwestii.

Zebranie miało charakter bardzo żywy. Na zebraniu zostały wyłonione nowe władze Koła.

Gawędy Starego Myśliwego

(Patrz Nr. 8 „Naszego Życia“)

W dalszym ciągu ostatniej mojej gawędy (patrz Nr. 8 „Naszego Życia“) należałoby dodać kilka słów wyjaśnienia w tej samej kwestyi używania przez Polaków tutaj zamieszkałych języka polskiego nie gramatycznego, nie t. zw. czystego, ale t. zw. GWARY tutejszej.

Tym polskim, tutejszym językiem, mówią tu tejsi polacy, ludzie prości, nie od wczoraj, ale od całych setek, setek lat. Tak samo, jak na łąkach rosną dzikie kwiaty, tak samo, jak po lasach zwierz różny przebywa, a na polach są takie, a nie inne kamienie — tak samo język ludzki, ludzi prostych, książkami niezajętych, ale pracą koło ziemi, koło rzemiosła, pracą nie tyle głowy swojej, co rąk swoich — tak samo język tych ludzi, jak te kwiaty, jak ten zwierz po lasach, jak te kamienie po polach — tak samo rósł, wyrabiał się, tworzył, jak to mówią „sam od siebie“. Ten język tutejszy, ta gwara, należy jak flora, jak fauna — do oblicza tego kraju. Kraj inny — inne kwiaty, inny zwierz, inne kamienie, inni ludzie i inny język tych innych ludzi. Wystarczy pojechać dalej, np. gdzie Mińsk, Mińszczyzna, gdzie Ukraina, gdzie Śląsk, gdzie Pokucie, gdzie Litwa, gdzie Mazury Pruskie, gdzie Mazury (Mazowsze), gdzie Łowicz, gdzie Beskidy — wszędzie język Polski u Polaków w użyciu, ale wszędzie inny, inna t. zw. GWARA (od słowa „gwarzyć“, „gaworzyć“).

W tem niema nic wstydliwego, nie dla żartu zdanego, że to jest tutaj taka, a nie inna gwara polska. Gdzież to na świecie widziane, żeby wszyscy chodzili we frakach i „przy białych rękawiczkach“! Komu należy być we fraku, ten we fraku, a komu w kurcie z samodziału i w butach dziegiem smarowanych — ten i w kurcie i w butach! Nikt nikomu nie broni starać się trafić do tej kompanii, która we frakach chodzi! Ale też chyba słabo w głowie u tego, kto myśli, że cały świat we frakach przedko znacznie chodzić. Więc tak samo z językiem. Był prosty język na świecie, i będzie. Był język gramatyczny — i też będzie.

Spotykałem się z zapytaniem, co to znaczy, że w naszej gazecie, w NŻyciu — drukują artykuły Bóg wie w jakim języku, co to jest? czy to żarty? czy przedrzeźnianie, czy to nas biednych, nieuczonych wyśmiewają? Toż nawet bardzo nieprzyjemnie, tak się nie godzi!

Otóż, drodzy czytelnicy, niema się tu czego niepokoić. Na różne mody czasów przychodzi. Obecnie dość modnie jest drukować artykuły, nawet całe książki, całe powieści, takim, jak wy mówicie — „prostym“ językiem. W Polsce są autorowie, którzy dużo gwara, a nie literackim językiem, piszą. Na przykład, znany bardzo poeta i pisarz Emil Zagadłowicz, który dużo książek pisze gwara górali beskidzkich — czytałem takie jego książki, czasem trudno słowo zrozumieć — a przecie nikt nie powie że to nie po polsku, nikt nie żartuje, nikt nie przekręca, nie wydrwiwa.

Ze więc rzecz to modna — to niech was, drodzy czytelnicy, też w błąd nie wprowadza. Wiecie, że moda — rzecz chwilowa. Dziś modnie być może, jutro mniej modnie będzie napewno.

Ale to nietylko mody rzecz. To używanie w druku tych gwar różnych — ma ten sens i to znaczenie, że ludziom wskazuje, że gramatyczność język — to jeszcze nie wszystko, żeby być dobrym Polakiem. Można mówić „po prostemu“, to jest językiem prostym, czyli gwara, a być doskonałym, 100 procent, Polakiem. I takich na świecie nie tysiące, ale takich Polaków — miliony, nie dwa, nie trzy, — ale wiele milionów. Otóż to.

A tutaj znajdowali się tacy, którzy u nas, nam w tym kraju naszym rodzonym mówili: „wy nie polacy, bo czyż to wy po polsku mówicie?“ to nie po polsku, a to Bóg wie co za język wasz“. Kto tak mówi — albo niedouczony, albo zły — jedno z dwóch.

Dawniej ludzie mniej się takimi sprawami zajmowali. Dziś gazety wszędzie, szkoły na każdym kroku — nawet skargi słysząc, że przedko bydlą nie będzie komu paść — wszystko książki i książki, a któż będzie myślał, żeby chleba naszego powszedniego nie zbrakło? Każdy marzy tylko o tem, żeby służyć, żeby do miasta trafić. Otóż ten ruch w stronę języka prostych ludzi, ten ruch w stronę sztuki t. zw. ludowej — jest rezultatem łączenia się spraw wszelakich z powodu tych mnożących gazet, szkół, łatwości jazdy: ludzie płaczą się jedni z drugimi, coraz to mniej głuchych miejscowości, wszystko wszyscy wiedzą, a przynajmniej wszyscy o wszystkim rozprawiają, wszyscy mądrzy,

wszyscy teraz „rozumni“ — stąd i wszystko dziś przytrafić się może, co dawniej i w głowie nikomu nie stało.

Spojrzyć tylko naokoło siebie: co się dzieje, co się robi, o czem tylko się nie gada, i to każdy gada! Więc gdy całemi setkami lat ten nasz język prosty, ta gwara, że wsi nie wychodziła, do książek, do gazet nie trafiła — jak te kwiaty dzikie polne — ta gwara sobie od nikogo nie niepokoiona, przez nikogo nie ceniona, nie ruszana — żyła sobie, rozwijała się, niektóre słowa ginęły same przez się, inne, gdy nowa przychodziła potrzeba, tworzyły się ot tak, niewiadomo jak, niewiadomo skąd — jak Bóg dał — więc gdy całemi setkami lat tak było — teraz zaczęło tę gwara, te różne gwary, na świat wyciągać, zaczęli się interesować, pisać tą gwara, zaczęli się o nią kłócić, jedni mówią, że to tak się mówi, a drudzy, że to „niegramatycznie“, że

trzeba mówić inaczej. Cała z tego sprawa wyszła. I na to nic nie poradzisz. Nawet i dzięki Bogu, bo przynajmniej teraz ludzie przestaną się lękać, że oni nie są Polacy, bo niegramatycznie mówią. Dzięki Bogu, bo tym którzy im teraz głowę zawracać będą, oni śmiało powiedzą: „A dajcie wy nam święty spokój, od dziadów-pradziadów my byliśmy Polakami, to z jakiej racyi nam dziś od tego odrzekać się! A że po prostemu mówimy, to coż z tego! My sami wiemy k'm my tacy jesteśmy.“ I to będzie rzeczywiście szczerą, najszczerzą prawdą.

A w następnej gawędzie powiem słów kilka o tem, jaką powinna być ta gwara, bo i gwara może być psuta. Niech kto nie myśli, że dwa-trzy słowa wstawił, i to już gwara. Bo jeżeli ktoś włoży na siebie frak, a do tego łapcie, i jeszcze pierścionek z brylantem na palec, ale tym palcem w noie będzie dłużył — to każdy powie, że to ni pies, ni wydr, ale czort wie co. Wasz Stary Myśliwy

Z tygodnia

Druki z zagranicy — będą ściśle kontrolowane

Minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis zażądał warunków, na podstawie których będą dopuszczane do Łotwy druki (książki, gazety, pisma ilustrowane i t. d.), wydane zagranicą. Warunki te przewidują konieczność uzyskania specjalnego zezwolenia na sprowadzanie druków zagranicznych oraz składanie raz na kwartał (raz na trzy miesiące) specjalnego zapotrzebowania druków, które mają być sprowadzone.

Dopiero na podstawie tego zapotrzebowania ministerstwo — po sprawdzeniu jego ścisłości — udzielać będzie każdorazowo zezwolenia na sprowadzenie tych druków, które uzna za potrzebne.

Osobom, które uzyskają tego rodzaju pozwolenie, wydane zostaną specjalne legitymacje, uprawniające do sprzedaży druków zagranicznych w Łotwie. Sprzedaż druków na innej drodze — bez legitymacji — nie będzie możliwą.

Roboźnicy rolni z Polski i Litwy

Członek zarządu Łotewskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego R. Dzerwe i sekretarz Centralnego Zemgalskiego Związku Rolniczego podpisali w Konsulacie R. P. w Rydze umowę w sprawie sprowadzenia robotników rolnych z Polski do Łotwy. Do Polski już wyjechał przedstawiciel Centralnego Związku celem werbowania robotników. Przybycie pierwszej partji jest oczekiwane już w pierwszej połowie marca b. r. Płaca zarobkowa została ustalona w wysokości szesnastozłotej: dziewczętom — 18 ls. parobkom — 23 ls. miesięcznie.

Jeden z przedstawicieli Centralnego Towarzystwa Rolniczego wyjechał poatem do Kowna dla prowadzenia pertraktacji i zawarcia umowy w sprawie sprowadzenia robotników rolnych z Litwy.

Produkcja cukru — 53,857 ton

Po ukończeniu Kampanji cukrowej i przeróbce buraków cukrowych zeszłorocznego urodzaju ustalono, że cukrownie łotewskie wyprodukowały — 53,857 ton cukru z — 338,453 ton buraków cukrowych.

Cukrownia w Jelgawie pracowała przez 144 dni, w Krustpilsie — 132 dni, w Liepajii — 126 dni. Zasadniczo normalny czas pracy w cukrowniach wynosi około — 90 dni rocznie.

Zysk Banku Łotwy w 1934 roku

Na posiedzeniu Rady Banku Łotwy zostało ustalone, że czysty zysk Banku Łotwy za rok ubiegły wynosi 1.582.006 latów.

Częściowe wyniki spisu ludności w Daugawpilsie

(h. t.) Prace związane ze spisem ludności w Daugawpilsie zostały już zakończone. Cały materiał wysłano do Urzędu Statystycznego w Rydze. Przepuszczać należy, że dokładne wyniki spisu już niedługo będą wiadome. Co się tyczy Daugawpilsu to w przybliżeniu już wiadomo, że w porównaniu do ostatniego spisu z roku 1930 — mieszkańców miasta przybyło przeszło dwa tysiące osób. Było więc w roku 1930 — 43.226, obecnie zaś jest zgórą 45.000. Oprócz tego spis wykazał, że w Daugawpilsie zamieszkuje 54% kobiet i 46% mężczyzn. Wynika z tego że na 100 mężczyzn w Daugawpilsie przypada 118 kobiet.

Nowy przystanek kolejowy „Kurznieki“. Główna Dyrekcja Kolejowa wprowadza od dnia 20 lutego r. b. na odcinku kolejowym Skaista—Indra nowy przystanek pod nazwą „Kurznieki“, położony niedaleko wsi tejże nazwy.

Bilety sprzedawane będą w pociągu. Jest to wielkie udogodnienie dla mieszkańców tamtej okolicy ze względu na bardzo zły stan dróg i dużą odległość do dotychczasowych stacyj.

Jednocześnie Główna Dyrekcja Kolejowa zdecydowała poszerzyć operacje przystanku kolejowego „Wiganti“ na odcinku Daugawpils—Rezekne, gdzie obecnie będzie przyjmowany bagaż i towary przewożone.

Przyrost ludności w Łotwie

Ostateczne wyniki spisu ludności zostaną ustalone w najbliższych dniach, brakuje jeszcze wiadomości z 20 okręgów. Dotychczas obliczono dane z 574 okręgów, które wykazały — 1.808,550 mieszkańców, co w porównaniu do roku 1930, wykazuje przyrost o — 39,486 osób.

Na Uniwersytecie w Rydze — 7785 studentów. Według ostatnich dokonanych obliczeń — na Uniwersytecie w Rydze studjuje 7785 studentów oraz 35 wolnych słuchaczy.

Prenumeratę „Naszego Życia“ można uiścić

we wszystkich filjach ZPMK w Łotwie oraz w

Rydze: w Redakcji codziennie od godz 9 do 17;

w księgarni p. G. Butkiewicza (Kr. Barona ielā 17), w bibliotece „Oświaty“ (w poniedziałki) w „Domu Polskim“ (Jezusabaznīcas 10);

Daugawpilsie: przy ul. Warszawas 30 w godzinach od 4-tej do 6-tej po południu na ręce p. p.

Jerzego Bryca i Henryka Tomaszewicza Rezekne: w Domu Polskim na ręce p. L. Salcewicza.

w Łudzy: przy ul. Rezeknes № 40 na ręce p. L. Mozalewskiego.

Filja ZPMK w Liepajii (przy ul. Baseinu №8) przyjmuje prenumeratę w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 20 do 22. W niedziele prenumeratę można uregulować od godz. 15 do 18 przy ul. Kr. Barona № 48.

Od Administracji

Ażebymy otrzymać brakujące numery „Naszego Życia“ — należy zwrócić się do administracji, nadsyłając należność oraz wymieniając, o które numery chodzi.

Upprzedzamy, że wysłanie numerów brakujących — z powodów natury technicznej — często nie może nastąpić odrazu. To też należy na nie czekać cierpliwie, wiedząc, że jak tylko administracja będzie w stanie — natychmiast wymagane numery wyszle.

Henryk Tomaszewicz

Pustynie



Niegdyś była to bardzo duża parafia, lecz z chwilą powstania parafii skajścieńskiej a następnie balinowskiej — zmalała do jednej trzeciej swej poprzedniej wielkości.

Pustynie nie jest ani miastem, ani nawet miasteczkiem. Jest to wprost osada w powiecie Daugawpilskim, posiadająca kościół, urząd gminny, szkołę, kilka sklepów i szereg osiedli ludzkich, tworzących wieś.

Bardzo malowniczo i ładnie położenie ma kościół na dość wysokim brzegu dwóch jezior.

Kiedyś, bardzo dawno, dorba pustyńskie

leżały do książąt Sapiehów. W roku 1748 Pustyni została nabyta przez Platerów a ostatnio znajdowała się w posiadaniu rodziny Nitosławskich. Obywatelstwa w okolicy było bardzo mało, to też dziedzic na Pustyni był jedynym fundatorem, a następnie kolatorzem kościoła pustyńskiego.

Kościół nie jest stary. Wzniesiony bowiem został pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego przez hr. Platera w roku 1898 przy ogromnych staraniach ks. Około-Kulaka. Koszt budowy wyniósł 15.000 rubli. Wież nie posiada, a dzwonnica stoi osobno. Mury z czerwonej cegły, posiada styl niespotykany w naszej okolicy, wewnątrz ma gotyckie sklepienie ostrołukowe. Ołtarz jest trzy; posiadają one duże obrazy, wykonane przez artystę malarza B. Tomaszewicza. Konfesjonały i ławki, wykonane z drzewa dębowego, ołtarze i ambona-kamienne, z gipsaturą. Posadzka kościoła wyłożona jest z płyt cementowych. Front kościoła zdobią nieduże trzy krzyże cementowe.

W niedalekim od kościoła lasku jest figura Serca Jezusowego (fotografia u góry), na cmentarzu pustyńskim — figura Matki Boskiej.

Kościół pustyński, przez swą fundamentalność i solidne wykonanie szczegółów, robi wrażenie, zamoż-

nego, bo też i był zamożny, posiadając gorliwych kolatorów. Staraniem przedostatniego a długoletniego proboszcza pustyńskiego ks. Tabore zostały sprowadzone bogate organy.

Najstarszą bezwzględnie budową w Pustynie jest plebanja. Ściany jej są zbite z gliny. Dziś, spowodu sędziwego swego wieku, potrzebuje gwałtownego remontu, który częściowo zaczyna już się wykonywać. Środki jednakże nie pozwalają na odnowienie bardziej radykalne.

Ludność okoliczna jest względnie zamożna. W okolicach Pustynie zamieszkuje dużo Polaków, którzy nabyli ziemię na własność od Nitosławskiego, po rozparcelowaniu przez tego ostatniego. części majątku. Lud, przeważnie katolicki, prawosławnych bardzo mało, trochę rusinów.

Z proboszczów pustyńskich najlepszą po sobie pamięć zachował ks. prałat Małachowski. Wspomniana już figura Serca Jezusowego znajduje się w lasku pobliskim przez niego własnoręcznie zasadzonym. Po opuszczeniu parafii jeszcze długie lata o niej pamiętał, zaopatrując ją w kielichy, ornaty, chorągwie i obrazy.

Obok ks. Małachowskiego, jako „zagraniczni opiekunowie“, kościołem pustyńskim zajmowała się rodzina Szadurskich z sąsiedniej parafii, z pobliskich Newlan.

Przedostatni proboszcz, ks. Tabore, kilkudziesięcioletni pasterz pustyński, z pochodzenia Francuz, gorliwie się opiekował kościołem i parafią, o czym świadczy wielki żal parafjan, wyrażony nie tak dawno, kiedy sędziwy proboszcz parafię opuszczał.

Pustynie — jak już sama nazwa miejscowości świadczy — to miejscowość pusta. I rzeczywiście, akt kupna-sprzedaży, zawarty w roku 1748 przez księcia Sapiechę i hr. Platera uwidoczniła 7 i pół tysięcy dziesięcin obszaru i tylko 4 dymy, czyli-przypuszczalnie tylko 4 rodziny zamieszkałe w tej okolicy. Na terenie tym było dużo lasów, zarosli oraz nieużytków. Przeprowadzony przez hr. Platera, a później Nitosławskiego wyrąb lasu i parcelacja — przyciągnęły licznych osadników w tej liczbie Łotyśów, Polaków, a nawet Litwinów. Tak więc pusta niegdyś okolica powoli i stopniowo zaczęła się zaludniać. A racjonalne wprowadzanie kultury spowodowało względną jej zamożność. Oczywiście, nie można tu nie uznać wielkiej zasługi dziedziców pustyńskich, którzy gorliwie się opiekowali nie tylko kościołem parafjalnym, ale i miejscową ludnością dając niejedenkrotnie nawet budulec bezpłatnie na budowę całych osiedli.



Kościół w Pustyni

Jak prowadzić zebranie

7. Wnioski formalne

a) Każdemu z uczestników wolno prosić o głos w sprawie formalnej. Przewodniczący przytem nie ma potrzeby przestrzegać kolejnego porządku. Przemawiający w sprawie formalnej ma prawo postawić wniosek, nie mający nic wspólnego z merytoryczną treścią dyskusji, lecz dotyczący samej czynności dyskusyjowania lub związanych z nią spraw ubocznych.

b) Następujące wnioski należą do rodzaju formalnych:

- 1 o zamknięcie listy mówców (dyskusji)
- 2 o przerwanie dyskusji,
- 3 o przejście do porządku dziennego,
- 4 o odesłanie do komisji,
- 5 o odroczenie dyskusji,
- 6 o zmianę porządku dziennego,
- 7 co do sposobu prowadzenia obrad,
- 8 w sprawie nagłej,
- 9 o przywołanie do porządku uczestnika zebrania,
- 10 w sprawie sposobu głosowania.

W sprawie wniosku form, głos przysługuje tylko jednemu oponentowi, poczem może odpowiedzieć wnioskodawca i następuje głosowanie bez dalszej dyskusji.

Uwaga. Przemówienia powyższe nie mogą trwać dłużej, niż po 3 minuty każde.

8. Zamknięcie listy mówców

a) W razie przyjęcia wniosku o zamknięcie listy mówców, przewodniczący zapytuje, kto jeszcze, poza zapisanymi zgłasza się do głosu. Po wyczerpaniu ustalonej w ten sposób listy mówców, dyskusja zostaje automatycznie wyczerpana.

b) Nie wolno stawiać wniosku o zamknięcie listy mówców przewodniczącemu, referentowi oraz temu, kto go już raz stawił w danej sprawie, bez uzyskania większości.

9. Przerwanie dyskusji

W razie przyjęcia wniosku o przerwanie dyskusji, mówcom, zapisanym do głosu, już nie przysługują prawo przemawiania.

10. Ograniczenie czasu przemówienia

Uczestnikom Zebrania przysługują prawo przemawiania bez ograniczenia czasu, o ile taki wniosek nie został poprzednio przyjęty przez Zebranie. Stawiający wniosek o ograniczenie czasu przemówienia, obowiązany jest podać wniosek dodatkowy, co do ilości czasu, do którego ogranicza się przemówienia.

11. Wyczerpanie dyskusji

Wyczerpanie dyskusji następuje w dwóch wypadkach:

- a) wyczerpania listy mówców,
- b) przyjęcia wniosku o przerwanie dyskusji.

Po wyczerpaniu dyskusji, przewodniczący stawia odnośne wnioski pod głosowanie.

12. Przejście do porządku dziennego

Wniosek o przejście do porządku dziennego nad sprawą, stanowiącą przedmiot dyskusji, ma pierwszeństwo przed wszelkimi innymi poprawkami. W razie przyjęcia takiego wniosku, nikt z zapisanych do głosu więcej przemawiać nie może, a sprawa ulega niezwłocznemu skreśleniu z porządku obrad.

Uwaga. Wniosku o przejście do porządku dziennego nie może stawiać, ani przewodniczący, ani referent, ani też ten, kto go już raz stawił bez pozyskania większości.

13. Odesłanie do komisji

a) Wniosek o odesłanie sprawy, będącej na porządku dziennym, do komisji, może być postawiony w zasadzie, jako wniosek formalny. Wówczas stosuje się względem niego przepisy punktu 12, dotyczące do porządku dziennego. Wrazie zaś przyjęcia wniosku formalnego, następuje merytoryczne załatwienie go w postaci wniosku o utworzenie komisji. Wniosek taki powinien zawierać:

- a) wyraźne określenie zadania komisji,
- b) termin ukończenia prac,
- c) liczbę członków,
- d) propozycje kandydatur,

Walne zebranie P. T. R.

Zarząd Centralny Polskiego T-wa Rolniczego w Łotwie powiadamia, że w niedzielę, dnia 10 marca 1935 r., o g. 13 w Daugawpilsie, w lokalu T-wa (Varšavas 30) odbędzie się

doroczne walne zebranie

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybory prezydium,
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu poprzedniego zebrania,
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1934,
- 4) Odczytanie protokołu rewidenta Łotewskiego Centralnego T-wa Rolniczego,
- 5) Omówienie i przyjęcie planu pracy oraz budżetu na rok 1935,
- 6) Wybór 2 członków Zarządu i prezesa T-wa,
- 7) Wybór Komisji Rewizyjnej,
- 8) Sprawa założenia sekcji ogrodniczej,
- 9) Sprawa założenia spółdzielni rolniczo-handlowej,
- 10) Wybór upoważnionych do podpisania protokołu.

Jednocześnie Zarząd Centralny zwraca się z gorącym apelem do wszystkich członków T-wa, aby najliczniej stawili się na Walne zebranie. Wobec obszernego programu Zjazdu Zarząd prosi o punktualne stawienie się na Zebranie.

Powiadomienie

Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Łotwie zwołuje doroczne Walne Zebranie, które się odbędzie dn. 10 marca 1935 r. o godz. 16 w lokalu Teatru Polskiego przy ul. Jezus-baznias 3.

Porządek dzienny:

1. Wybór prezydium Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie o działalności Towarzystwa w roku 1934,
3. Sprawozdanie kasowe za 1934 r.,
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
5. Zmiana statutu,
6. Preliminarz budżetu na rok 1935,
7. Wybór 3 nowych członków Zarządu,
8. Wolne wnioski.

O ile dla braku kworum Walne Zebranie nie doszłoby do skutku w pierwszym terminie, to drugie Walne Zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 17 i będzie prawomocne przy dowolnej ilości obecnych członków T-wa. Zarząd.

Pogoda nie dopisała ale goście stawili się w komplecie...

Jak donosi Zarząd, w dniu 17-ym lutego r. b., staraniem P. K. St-ma „Harfa“ (Filja w Rezekne), urządzono w Janopolu, w sali p. Römera wieczór. Na program się złożyła komedyjka i tańce (krakowiak i polka), wykonane w strojach ludowych polskich. Po programie tańczono do godziny 3-ej rano. Szkoda, że pogoda nie dopisała i na wieczorek trzeba było brnąć przez zasypy śnieżne. Jednak, pomimo to, kolonja polska z okolic Janopola stawiła się w komplecie, nawet mieliśmy gości z Daugawpilsu, którego również nie odstraszyło przebycie kilkukilometrowej przestrzeni.

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy miłośnikom i nieocenionemu gospodarzowi p. A. Römrowi za udzielenie nam sali i za gościnność, którą okazał nam w swoim domu. I nas Harfarzy, jadących do Janopola przestraszało zimno, pogoda usuwała nadzieję, że się wieczorek uda, lecz przy kominku u p. Römera, przy rozmowie, minęły jaknajprzyjemniej krótkie chwile pobytu w Janopolu.

Z notatnika zastępowego

Marek — aptekarz

I

Grę prowadzi się następująco: zastęp siada wokół i zastępowy zaczyna grę od słów: „Poszedł Marek na jarmarek kupić sobie oś”. Siedzący z lewej strony prowadzi dalej grę, powtarzając zdanie zastępowego i dodając inny przedmiot. Np. Poszedł Marek na jarmarek, kupił sobie oś i skrzypce, następny powtarza całe zdanie i dorzuca nowe słowo. Mylący się daje fant i grę zaczyna od początku sąsiad z lewej strony. Można z tej gry zrobić dobrą grę dla nauczania się i zapoznania się z różnymi środkami leczniczymi, grę „aptekarską”: **Marka-Aptekarza**. Grę rozpoczyna się od szablonych słów poszedł Marek i t. d. Sąsiad z lewej miał dowolnego przedmiotu wymienia jakiś lek. Przykładowo wyglądając to w ten sposób: „Poszedł Marek na jarmarek, kupił sobie oś, chininę, jodynę, amoniak, eter, krople goździkowe”, nagle stop! gapowaty jakiś pomylił kolejność zastępowy pisze mu ujemny punkt, wszyscy zaś chłopcy notują na karteczkach kolejność wymienionych medykamentów, dając przy każdym krótkie wyjaśnienie „do czego lekarstwo służy, np. chinina — przeziębienie, jodyna — skaleczenie i t. d. Wygrywa ten, kto wszystkie leki wypisze

w dobrej kolejności z dobrymi objaśnieniami, zdobywając przypuścimy 20 pkt. Pozostałym za każdy błąd odejmujemy jeden punkt. Grę możemy powtórzyć kilka razy, zsumować wyniki, wygrywającemu (największa ilość punktów) przyznajemy tytuł „Marka-Aptekarza”.

II.

Zastępowy wręcza każdemu chłopcu jakieś lekarstwo we flaszkach, lub w torebce (np. jodyna, krople walerjanowe, nadmanganian potasu itp.). Chłopcy w ciągu trzech minut mają rozpoznać lekarstwo i przypomnieć sobie w jakim wypadku mają je zastosować. Potem każdy mówi, co dostał i do czego dane lekarstwo służy, a pozostali chłopcy korygują go.

III

Zastępowy przygotowuje tyle kartek, ilu jest obecnych na zbiórce chłopców. Na każdej kartce wypisany jest jeden wypadek (np. odmrożenie, omłdzenie, udar itp.). Chłopcy losują kartki i otrzymują 3 minuty czasu na zastanowienie się. Potem każdy z nich wybiera z apteczki środki, jakie mu przy danym wypadku są potrzebne i opowiada, względnie demonstruje, w jaki sposób będzie ratował.

Polskie harcerstwo w U. S. A.

Najliczniejszą polską organizacją młodzieży w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest Harcerstwo, będące częścią Związku Narodowego Polskiego. Harcerstwo Polskie w Ameryce Półn. grupuje w swych szeregach 50.000 członków płci obojga. We wrześniu 1935 r. w Baltimore odbędzie się wielki. Zlot Walny członków organizacji harcerskiej.

Święto skautowe w Daugawpilsie

(h. t.). 22 lutego r. b. twórca skautingu gen. Baden-Powell obchodził 78-lecie swoich urodzin. W dniu tym skauci całego świata obchodzili uroczyste święto swego naczelnego wodza. Daugawpilskie drużyny harceerek i harcerzy zorganizowały uroczysty akt dla kierowników drużyn w okręgu, zaś 24 lutego, w niedzielę w lokalu II podstawowej szkoły zbiórka wszystkich drużyn męskich i żeńskich na uroczystą Akademię, na którą złożyły się referaty oraz pokazy harceerek i harcerzy.

Po zbiórce w tymże lokalu staraniem Koła Pań przy patronacie oddziału południowo-łatgalskiego L. S. C. O. odbyła się wspólna herbata przeplatana numerami koncertowymi i występami studjum baletowego p. N. Mircewoj.

Wiadomości sportowe

Ryga zwycięża Warszawę i Kraków

W meczu basket-ball'owym, który odbył się w Rydze, pomiędzy reprezentacją Rygi a reprezentacjami Warszawy i Krakowa odniosła zwycięstwo reprezentacja ryska.

W pierwszym dniu, 21-go lutego r. Ryga grała przeciwko Warszawie. Już w pierwszej połowie Ryga odniosła przewagę 28:12 i w ostatecznym rezultacie zwyciężyła 56:25.

W drugim dniu zawodów Ryga grała przeciwko drużynie Krakowa, odnosząc również sukces i bijąc Kraków w stosunku 45:35 (17:18).

Wielka Nagroda Sportowa

Zamknięta została lista kandydatur do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za najlepszy wyczyn sportowca polskiego w r. ub. Państwowy Urząd W. F. otrzymał trzy kandydatury mistrzyń świata, a mianowicie Walasiewiczównę i Wajsównę i — Kurkowską-Spychajową.

Dotychczas nagrodę tę zdobyli: Konopacka, Matuszewska (1927 i 1928), Petkiewicz (1929), wioślarze: Budzyński i Mikołajczak (1930), Kusoński (1931), Walasiewiczówna (1932—1933).

Polscy tenisiści grali z królem szwedzkim

BEAULIEU, (P. A. T.). W handicapie para polska Hebda — Wittman spotkała się z bawiącym na Rivierze królem szwedzkim Gustawem, występującym jako mister G. Partnerem króla był Hines. Para Polska odniosła zwycięstwo w dwóch setach 6:4. 6:4.

Migawki

harcerski

Krew dla chorych! W Londynie istnieje Towarzystwo Służby przy Transfuzji Krwi. Towarzystwo liczy około 1500 wolontariuszy, zbadań i zarejestrowanych, gotowych do dostarczania krwi w razie potrzeby chorym. 500, czyli jedna trzecia z nich, to starsi skauci. Tygodniowo w samym Londynie jest po 50 zapotrzebowań krwi dla transfuzji i od r. 1923, gdy towarzystwo założono — tysiące chorych zostało w ten sposób uratowanych. **Z Afriki**

Nielada sztuki dokonały skautki angielskie w Afryce. Oto dwa szczepy, zamieszkujące w odległości 180 mil angielskich od siebie, prowadziły ze sobą walkę od wielu pokoleń. Drogą perswazji angielskie instruktorki doprowadziły do tego, że obie drużyny skautek, należące do tych dwóch wrogich szczepów, zgodziły się na wspólny obóz. Szczep nr. 2 przewedrował te 180 mil do szczepu nr. 1, który wysłał zaproszenie i wkrótce, pracując razem nad kopaniem ogrodów, rabaniem drzewa, gotowaniem wspólnych posiłków i pomocy starcom w osadzie — zawiązana została między skautkami przyjaźń, która pogodziła zwaśnione rody.

A. Żolnierowicz

BOKS

Drzę, prądem walki zelektryzowany.
Ja i przeciwnik! Któż zwycięży z nas?
Sędzia coś mówi. Roztargniony słucham.
Wtem się rozlega dźwięk. To gong: już więc czas!

Kilka ruchów: naprzód, wkrąg,
a już rąk
mnych żądłem godzę w przeciwnika.
On się zasłania, umyka —
jest znowu przy mnie i ciosem swej
ręki

już w pierś mnie razi, dotyka mej
szczęki.
Gluchy trzask ciosów, tupot nóg
i krzyki: bravo!!! bravo!!!
Gra mięśni, zwinność ruchów...
Entuzjazm tłumy... ruchów...

Dłoń moja, zbrojna w ciężką rękawicę
grad ciosów niesie i śpiewa hymn męstwa.
Szaleje tłum, okrzyków grzmi wichura:
Wytrzymaj, uderz jeszcze raz!
Zwycięstwa!!!

Goście zagraniczni na Zlocie. Już zgłosiły swój przyjazd do Spawy: Czechosłowacja (1500 osób), Łotwa (50), Węgry (300), Jugosławia (100), Estonia (30), Austria, Francja, Ameryka, Rumunia (nie określiły jeszcze swoich kontyngentów). Pojedynczo zgłosił swe przybycie przedstawiciel Nigierji (Anglik) i Hiszpanji.

Harcerstwo polskie oczekuje wielka sensacja teatralna: oto w teatrze Ateneum w Warszawie odbędzie się premiera sztuki p. t. „Czuwaj!”. Autorką jej jest znana działaczka harcerska dh. Dr. Krakowska. Tematem sztuki wpływ pracy harcerskiej na różnorodność charakteru młodzieży.

Historja Harcerstwa Polskiego zostanie wydana w związku z 25-leciem Harcerstwa Polskiego. Zostanie ona oparta na nieznanach, a ciekawych źródłach. Historja ukaże się na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale w lipcu rb.

Wspaniały rozwój harcerstwa polskiego w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA. Harcerstwo polskie w Czechosłowacji wykazuje w roku ubiegłym imponujący rozwój. Harcerstwo męskie wzrosło w porównaniu z rokiem 1933 o 27 drużyn, 12 gromad zuchowych, hufiec i 1113 osób, licząc obecnie 57 drużyn, 18 gromad zuchowych, 6 hufców i 2002 harcerzy. Harcerstwo żeńskie wykazuje wzrost o 9 drużyn, 10 gromad zuchowych, 19 środowisk i 421 osób, tak, że liczy obecnie 25 drużyn, 13 gromad zuchowych, 38 środowisk i 860 harceerek.

Ogółem powstało zatem w r. 1934 drużyn męskich i żeńskich 36, gromad zuchowych 22, środowisk 19 i 1 hufiec. Liczba harcerzy i harceerek wzrosła w ciągu r. 1934 z 1328 do 2862, czyli o 1534 t. zn. o 68 proc. W roku 1934 założono również większość Kół Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, które istnieją w 26 miejscowościach i liczą 640 członków.



Nowi mistrzowie Łotwy w boksie

od lewej: Dolciger, Timmerman, Knisis, Abramowicz, Glasto, Zultner, Tunkum, Bikse



